

Wielkie święto morsów

Morsy w swoim żywiole

Po raz dziewiąty Mielno stało się w lutym tego roku światową stolicą morsów. Zwolennicy zimowych kąpiei przybyli tu w liczbie blisko półtora tysiąca ze wszystkich zakątków Polski, a także z zagranicy: ze Szwecji, Niemiec, Czech, Węgier a nawet USA.

Złot rozpoczął się już 9 lutego od zajęć z zorbingu i na trampolinie. Zorbing to dyscyplina polegająca na toczeniu się po pochylej powierzchni wewnątrz plastikowej, nadmuchiwanej kuli. Mimo pasów bezpieczeństwa podróż w takim balonie o średnicy ponad trzech metrów wymaga nie lada sprawności i dostarcza niezwykłych przeżyć. Również skoki na trampolinie choć kończące się każdorazowo miękkim lądowa-



niem okazały się prawdziwie sportowym wyzwaniem dla próbujących swoich sił w tej dyscyplinie morsów.

Następne dni (10 i 11 lutego) przyniosły kolejne atrakcje. W namiocie przy wejściu na plażę można było zrobić sobie zdjęcie termowizyjne. To szczególny rodzaj fotografii przedstawiający mapę temperatury ciała, ilustrowanej paletą barw, w której każdy kolor odpowiada określonemu wskazaniu termometru.

Na mieleńskim stadionie kluby morsów uczestniczące w zlocie rywalizowały w Międzynarodowym Turnieju Mrozoodporni 2012. Przeprowadzono wiele nietypowych konkurencji, w których trzeba było wykazać się zarówno sprawnością fizyczną, jak i poczuciem humoru i wielką zręcznością.

Późnym popołudniem odbyły się podchody, popularna niegdyś gra harcercska.

Kulminacją przedostatniego dnia złotu był Bal Morsów w hali sportowej w Mielnie, podczas którego uczestnicy przeobrażili się

w hollywoodzkie gwiazdy filmowe. Impreza odbywała się pod hasłem Hollywood Party i była jedyną w swoim rodzaju okazją, by choć przez chwilę każdy biorący w niej udział mógł poczuć się jak Marilyn Monroe czy Elvis Presley. Wcześniej, te właśnie kultowe postaci udzielały ślubów młodym parom morsów, które zdecydowały się, przynajmniej na czas trwania złotu związać węzłem małżeńskim.

W niedzielę, 12 lutego, barwny korowód półtora tysięcznej rzeszy morsów przemarszerował ulicami Mielna na plażę. Tu, w samo południe, przy temperaturze powietrza ok. - 8 stopni C, przy dźwiękach muzyki i gromkim dopingu licznie zgromadzonej publiczności, zwolennicy zimowych kąpiei weszli jednocześnie do morza, by rytualnie zanurzyć się w lodowatej wodzie (ok. 0 stopni).

To co działo się potem trudno opisać słowami. Zapanowała ogólna euforia i radość.

Tekst i fot. **Jerzy Banasiak**

W numerze:

- 4 - Tomasz Wojciechowski, **Cienie i blaski prezydencji Polski w Unii Europejskiej;**
- 5 - (-), **Sesja w powiecie;** Czesław Kuriata, **Dwa listy Wisławy Szymborskiej;**
- 6 - Jerzy Żelazny, **Wtedy kwitły kasztany;** Arkadiusz Janz, **Nowe przepisy w ubezpieczeniu OC komunikacyjnym;**
- 7 - Irena Boguszewska, **Pod skrzydłami „Pegaza”;** (-) **Trzydzieści lat minęło;**
- 8 - Jerzy Rudzik, **Krzyżacy w oczach Niemców;**
- 9 - A.J. Michalski, **Działania gmin w zakresie przygotowań społeczności lokalnych do realizacji zadań z zakresu Obrony Cywilnej;**
- 10 - Czesław Kuriata, **Zapiski intrymne (16)**

11-20 - Kroniki gmin;

- 21 - Jerzy Żelazny, **Był mróz;** - Zygmunt Królak, **Ostatki; Słodkie szaleństwo;**
- 22 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka (XXX);**
- 23 - Zenon Kasprzak, **Zofia i Wacław Witczyński - pionierzy i nauczyciele;**
- 25 - Jerzy Rudzik, **Tylko nieliczni przeciw brutalnej dyktaturze;**
- 26 - Tadeusz Jurek, **Igrzyska Młodzieży Szkolnej;**
- 27 - Teresa Bochenek, **Bożniewice; Jarzab pospolity;**

Trochę statystyki

- Ogólna liczba zgłoszonych uczestników przed niedzielną kąpielą (bez osób zgłaszających się w niedzielę): 1454 osoby w tym 556 kobiet, 886 mężczyzn, 12 dzieci poniżej 12 lat z ponad 57 miast. (m.in. Bydgoszcz, Elbląg, Kraków, Poznań, Swarzędz, Olsztyn, Kędzierzyn Koźle, Stargard, Legnica Kielce, Police, Rzeszów etc.) + 72 osoby kąpiące się zgłoszone w niedzielę. Razem 1526 uczestników.

- 1282 osoby kąpiące się, 172 osoby towarzyszące.

- 54 zrzeszone kluby Morsowe, reszta uczestnicy indywidualni.

- Najstarszy Mors: Woynowski Daniel z Gdyni (klub: Stowarzyszenie „Morsy Gdyniskie im. Jana Bobczyka”) - urodzony 01.04.1929

- Najstarsza „Foczka” - Erika Most z Niemiec (klub: Brandenburger Eisbären) - urodzona 03.01.1936

- Najmłodszy Mors - Pilipczuk Konrad z Olsztyńskiego Klubu Igloo - urodzony 21.11.2001

- Najmłodsza „Foczka” - Samaszko Zuzanna niezrzeszona w żadnym klubie - urodzona 2.10.2002

- Mors z najodleglejszego zakątka Anthony Nastro - (klub: Morsy 4x4) - Brookyn NY

- Najliczniejszy Klub - Morsy Swarzędz 61 osób.

Morsy z zagranicy - z Niemiec: Brandenburger Eisbären - 12 osób, Havelwale Potsdam - 10 osób, indywidualnie - 8 osób; ze Szwecji: indywidualnie - 9 osób; z Czech: JPK Axis - 8 osób; z USA: indywidualnie - 1 osoba; z Węgier: Klub 4x4 - 1 osoba

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,


Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch,

Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Fot. - okładka, str 2 i 3 - J. Banasiak

www.powiat.koszalin.pl e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Współpraca:  Baltic Portal
www.baltic.eu

Cienie i blaski prezydencji Polski w Unii Europejskiej

Rozmowa z Ewą Synowiec, dyrektorem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce



- Polska prezydencja w Unii Europejskiej zakończyła się, zatem spróbujmy chłodnym okiem podsumować te 6 miesięcy. Czy był to czas sukcesu, czy nijakość? Czy mogliśmy lepiej wykorzystać swoją prezydencję?

- Nie ulega wątpliwości, że kryzys gospodarczy w Europie, a zwłaszcza w strefie euro nie sprzyjał polskiemu przewodnictwu w Radzie Unii Europejskiej. Mówiąc o sukcesach czy przełomowych decyzjach, należy pamiętać, że prezydencja trwa tylko sześć miesięcy, a pełny proces legislacyjny średnio 1,5 roku (w przypadku, gdy oprócz Rady UE dany akt prawny zatwierdza Parlament Europejski i negocjacje toczą się bez problemu). W związku z tym można powiedzieć, że prezydencja w znacznym stopniu kontynuuje działania rozpoczęte przez poprzednie kraje sprawujące przewodnictwo w Radzie Unii. Trzeba tu jednak uwzględnić fakt podziału zadań między instytucjami UE określonego w Traktacie o Unii Europejskiej. Polska poradziła sobie bardzo dobrze, np. była skutecznym mediatorem w końcowej fazie procesu legislacyjnego nad pakietem sześciu aktów prawnych (tzw. sześciopak) wprowadzających dyscyplinę finansów publicznych.

- A czy Europa „dwóch prędkości” stała się faktem?

- Podkreślano, że integracja europejska nie jest przyczyną kryzysu i może być lekarstwem na jego przezwyciężenie, pod warunkiem, że nie przeważą egoizmy narodowe. „Europa dwóch prędkości” jest już faktem, gdyż Traktat o UE pozwala na tzw. wzmocnioną współpracę między członkami UE, ale niedobrze byłoby, gdyby taka współpraca stała się regułą, gdyż zagrożałaby ona jedności Unii. Argumentując, że gospodarka unijna to zbiór naczyń połączonych i decyzje podejmowane w strefie euro będą oddziaływać na sytuację ekonomiczną pozostałych państw ugrupowania, polska prezydencja starała się, aby jak najwięcej decyzji w sprawie zarządzania gospodarcze-

go było podejmowanych w gronie wszystkich państw Unii Europejskiej, a nie tylko strefy euro.

- Czy wobec tak trudnego okresu, projekt polskiego MSZ - Partnerstwo Wschodnie - ma jeszcze szansę na funkcjonowanie?

- To prawda, że przedłużający się kryzys i wydarzenia w polityce zagranicznej, np. nowe wyzwania po rewolucji w Afryce Północnej czy napięcia wokół Iranu, utrudniały polskiej prezydencji cementowanie Partnerstwa Wschodniego. Niemniej jednak Polska dołożyła największych starań dyplomatycznych, aby podczas sprawowanej przez nią prezydencji została zawarta umowa o stowarzyszeniu Ukrainy z Unią Europejską. Niestety polityczna sytuacja na Ukrainie, w tym uwięzienie byłej premier Julii Tymoszenko, pokrzyżowała te plany. Chociaż Komisja Europejska zakończyła negocjacje nad tą umową, państwa członkowskie nie wyraziły zgody na jej parafowanie.

- Wielu specjalistów uważa, że waluta euro funkcjonowałaby dobrze i spełniała swoje zadanie, gdyby nie próbowano na siłę połączyć ekonomii z polityką. Czy dzisiaj wspólna waluta i wspólna Europa to nadal coś osiągalnego?

- Wspólna waluta to projekt teoretyczny ekonomiczny, ale w praktyce polityczny. Tyle tylko, że decyzje w kwalifikowaniu państw do strefy euro podejmowali politycy przy braku unii politycznej. Gdy dyskutowano o projekcie euro, jako o kolejnym etapie integracji Unii po jednolitym rynku wewnętrznym, w latach 90. ubiegłego wieku, trzeba było mieć jednak wizję i odwagę, by podjąć decyzję o zamianie walut krajowych, będących wyrazem suwerenności, na wspólny pieniądź. Szkoda jedynie, że nie było determinacji politycznej oraz odpowiednich instrumentów w egzekwowaniu przestrzegania przez kraje członkowskie wyznaczonych wskaźników makroekonomicznych, zwłaszcza dotyczących dopuszczalnych deficy-

tów budżetowych i zadłużenia publicznego. Nierównowaga strukturalna, jeśli chodzi o konkurencyjność gospodarek - wysoką w krajach północnych (dobrze wykorzystujących swój potencjał eksportowy) i relatywnie niższą na południu Unii (importującym, a przez to zadłużającym się jeszcze bardziej), spowodowała, że kryzys finansowy zapoczątkowany w Stanach Zjednoczonych napotkał w Unii Europejskiej podatny grunt, przerodził się w kryzys gospodarczy, a później w kryzys zadłużenia w strefie euro, co pograżyło Unię w najgłębszym kryzysie w jej historii.

- Czy więc euro i wspólny rynek UE przetrwają?

- Jestem przekonana, że tak, bo niezależnie od wagi i symboliki politycznej, społeczeństwom UE one się po prostu opłacają. Gdyby powrócono do walut narodowych i nastąpił odwrót od swobodnego przepływu towarów, usług, ludzi i kapitału to straty dla gospodarek państw UE, które są ze sobą ściśle powiązane, oraz ich obywateli, konsumentów i biznesmenów byłyby znaczne. Wspólny rynek wyraźnie uzmysławia korzyści, zwłaszcza nowym krajom Unii, które jeszcze relatywnie nie tak dawno pozostawały poza jego obrębem. Wspólna waluta euro jest swoistym krwioobiegiem w organizmie jednolitego rynku. Trzeba więc jak najszybciej pozbawić ten krwioobieg choroby wieńcowej, aby nie dopuścić do kompletnej zapaści. Ta terapia, miejscami połączona z interwencją chirurgiczną, już się rozpoczęła i miejmy nadzieję, że po lekcji wyciągniętej z dotychczasowej historii choroby, będzie skuteczna.

- Więc jest Pani optymistką, a takich nie ma wielu, jeśli chodzi o przyszłość zjednoczonej Europy. Jak w tej Europie wypada dziś Polska?

- Polska jest postrzegana w Europie jako kraj dynamiczny, dobrze wykorzystujący fundusze unijne i ogólnie bardzo proeuropejski. Możemy śmiało mówić o tym, że Polska, jak na razie z kryzysu wychodziła obronną ręką. Wzrost gospodarczy w roku 2011, plasuje Polskę w unijnej czołówce, ale oczywiście dobre ekonomiczne wskaźniki nie oznaczają, że Polska nie potrzebuje reform. Kwestia deficytu budżetowego i dyscypliny finansów publicznych to nadal ważny problem, podobnie jak wysoka stopa bezrobocia wśród młodych ludzi. W większości państw europejskich, jak również w Polsce, mamy poważny problem demograficzny. Statystyki są bezlitosne, stąd potrzeba zasadniczych zmian w systemach emerytalnych. Widać, jakie emocje wywołuje w tym kontekście propozycja polskiego rządu dotycząca podwyższenia wieku emerytalnego do 67 lat i zrównania go dla kobiet i mężczyzn. Dzięki udanej prezydencji Polska umocniła swoją pozycję w Unii Europejskiej. Premier Włoch Mario Monti, nazwał Polskę „odnowicielem Europy”. Czas pokaże, czy uda się Polsce kontynuować ten wizerunek, działając już nie w interesie całej Unii, ale w jej interesie narodowym.

Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski

Sesja w powiecie



Pod znakiem sprawozdań przebiegały obrady ostatniej sesji (21 lutego) rady powiatu w Koszalinie. Informacje o działalności w roku minionym przedłożyli przedstawiciele różnych gremiów i instytucji samorządowych: zarząd powiatu, poszczególne komisje rady, audytor wewnętrzny starostwa, powiatowy rzecznik konsumentów, miejsko-powiatowa komisja bezpieczeństwa i porządku publicznego, Powiatowy Urząd Pracy i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Jak można było oczekiwać najwięcej emocji wywołała sprawa lokalizacji elektrowni atomowej w Gąskach. Zapewne dlatego na wniosek grupy radnych temat ten został ostatecznie wycofany z porządku obrad jeszcze przed rozpoczęciem sesji. Jak uzasadnił przewodniczący rady **Dariusz Kalinowski**, potrzebny jest czas na spokojną i merytoryczną debatę o energetyce

jądrowej i ewentualnej lokalizacji elektrowni atomowej. - *Do sprawy wrócimy po uprzednim gruntownym zapoznaniu się ze wszystkimi argumentami, zarówno za, jak i przeciw, kiedy opadną emocje, a górę weźmie zdrowy rozsądek* - skonstatował przewodniczący. Radni w głosowaniu jednogłośnie poparli ten wniosek.

Również mieszkańcy gminy Mielno, których kilkunastu przybyło na obrady, by wyrazić swój sprzeciw wobec planów inwestycji atomowej w Gąskach, z ulgą przyjęli stanowisko radnych. Ich przedstawiciele zabrali głos w ramach trybuny obywatelskiej, raz jeszcze apelując o poparcie dla prowadzonej w gminie obywatelskiej akcji protestacyjnej. - *Nie miejcie złudzeń, że was ten problem nie dotknie, bo mieszkacie nieco dalej od Gąsek niż my* - mówił m.in. **Wiesław Piątek**, który na sesję przybył w żółtej koszulce z wizerunkiem atomowej trupiej czaszki i wielkim napisem: STOP. - *Kto w Polsce będzie chciał kupić nasze zboże wiedząc, że może być skażone radiologicznie?*

W części uchwałodawczej rada przyjęła jednogłośnie powiatowy program przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz ochrony ofiar rodzinnej przemocy na lata 2012-2017, określiła warunki umorzeń i od-

roczeń płatności za pobyt dziecka w tzw. pieczy zastępczej, zmieniła własną uchwałę w sprawie nadania statutu Powiatowemu Centrum Pomocy Rodzinie oraz wprowadziła bieżące zmiany w budżecie powiatu.

Radni jednogłośnie potwierdzili wymuszony nowymi przepisami zamiar likwidacji Liceum Specjalnego i Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Bobolicach, otwierając Zespołowi Placówek Specjalnych drogę do koniecznych przekształceń. Jaki ostatecznie będzie profil szkoły tworzonej na dotychczasowej bazie - nie jest jeszcze przesądzone. Jak zapewnił wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, powiat pozostaje otwarty na różne propozycje, toteż żadnej koncepcji dziś nie można wykluczyć. Prowadzone są w tej sprawie rozmowy z burmistrz Bobolic **Mieczysławą Brzozą**. Jedną z koncepcji zakłada utworzenie szkoły zawodowej, co pozwoliłoby zagospodarować większość kadry nauczycielskiej i pracowników zatrudnionych w Zespole Placówek Specjalnych.

Podjęta została również uchwała w sprawie wspólnej inwestycji powiatu z gminą Sianów. Chodzi o przebudowę mostu przy ulicy Mickiewicza wraz z drogami dojazdowymi łączącymi drogę krajową nr 6 z drogą wojewódzką nr 206. Realizacja tego zadania ma być dofinansowana przez Ministerstwo Infrastruktury z rezerwy subwencji ogólnej w wysokości 50%. Pozostałą część sfinansują oba samorządy - powiatowy i gminny.

Dwa listy Wisławy Szymborskiej

Dnia 26 listop. 1963 r.

Szanowny Panie! Na pewno zdziwi się Pan, że wybraliśmy wiersz ostatni, bez tytułu, do którego nie przywiązaliśmy Pan z pewnością większej wagi. Ale cóż zrobić, jeżeli ten ma właśnie świeżość i pozą nie grzeszy... Postaram się w najbliższych tygodniach zesać go do drukarni.

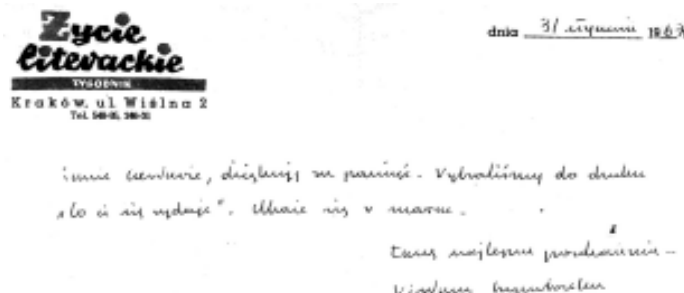
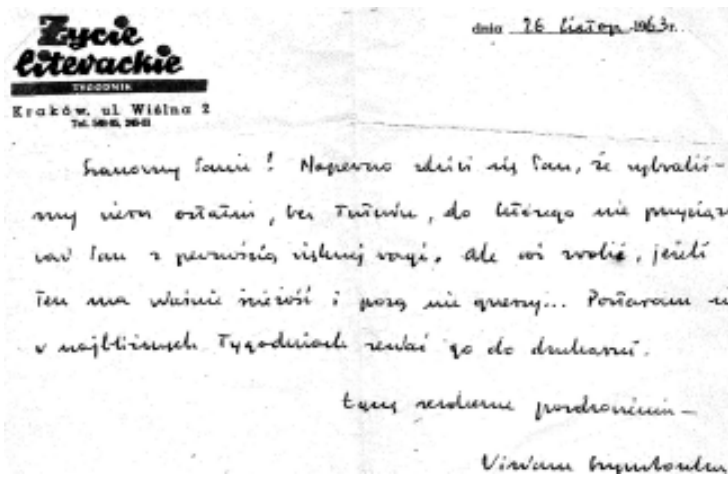
Łączę serdecznie pozdrowienia
- Wisława Szymborska

Dnia 31 stycznia 1967 r.

Panie Czesławie, dziękuję za pamięć. Wybraliśmy do druku „Co ci się wydaje”. Ukaże się w marcu.

Łączę najlepsze pozdrowienia -
Wisława Szymborska

Dwa listy noblistki sprzed pół wieku do Czesława Kuriaty i jego wiersz, który wówczas zakwalifikowała do druku.



Czesław Kuriata

Co ci się wydaje

Dalekie wycia wilków
tuż spod kół

Leżę w sypialnym
numer 4a

urodziłem się około 30
lat temu
aby w tej chwili przebywać
pod numerem 4a

Przeciagły jęk wagonu
ssać przeszłość
echa po miejscach
które kiedyś zostawiłem

I mówię do siebie
śmieszny facecie
w lustrze w piżamie
co ci się wydaje -
Czemu ci się wydaje
że w tej w każdej podróży
jest coś ze ślepego losu
symbolu sprawiedliwości
nieznanego prawa
którego jedyną puentą
jest po prostu śmierć

Moje memuary

Wtedy kwitły kasztany

Sześćdziesiąt lat temu zdawałem maturę. Kawał czasu, i jest co wspominać. Ha, sześćdziesiąt lat temu Elżbieta II objęła tron brytyjski, obchodzi diamentowy jubileusz. Bawiłem się w tym czasie na studniówce. Czy zdanie matury warte jest rocznicowych obchodów, diamentowego jubileuszu? Nie ma takiego zwyczaju, ale wspomnieć może warto.

Egzamin maturalny budzi duże emocje - długo się to zdarzenie pamięta. Chociaż bez przesady - nie pamiętam na przykład tematów pisemnego egzaminu z języka polskiego, tym bardziej z matematyki, a nawet ilości przedmiotów egzaminacyjnych. Wiem tylko, że było ich dużo, bo oprócz przedmiotów ogólnokształcących, trzeba było się wykazać wiedzą z przedmiotów zawodowych, kończyłem bowiem liceum pedagogiczne. Egzaminowano mnie ze znajomości pedagogiki, dydaktyki nauczania, psychologii. I z nauki o Polsce, tak się nazywał ów przedmiot, wtedy mocno zideologizowany, którego głównym celem było wykazanie wyższości ówczesnego ustroju, zwanego demokracją ludową, nad systemem rządów w Polsce przed wojną i w państwach nazywanych kapitalistycznymi a nawet imperialistycznymi. Z tego przedmiotu zdawali się nawet egzamin pisemny. Dzisiaj nie ma liceów pedagogicznych, bowiem obecnie wykształcenie nauczyciela na poziomie średnim jest niewystarczające. Oczywiście pedagogzy z cenzurem wyższej szkoły też mają kłopoty w pracy szkolnej.

Nie o tym jednak chcę pisać, lecz o sprawach, które zapamiętałem z mojego egzaminu maturalnego. Utkwiły mi najbardziej dwa zdarzenia. To był rok 1952, chyba najczarniejszy rok czasów stalinowskich. W tamtych latach trzeba było podejmować tak zwane zobowiązania produkcyjne - czyniły to załogi każdego zakładu. Szkoły również. Budowlani zobowiązywali się ukończyć jakąś budowę przed terminem, pracownicy pegeerów lub spółdzielni produkcyjnych osiągnąć wyższą wydajność z hektara lub wyhodować więcej tuczników, a załogi zakładów produkcyjnych zwiększyć ilość swoich wyrobów, na przykład śpioszków lub smoczków dla niemowląt a robotnicy dajmy na to fabryki musztardy dodatkowo ileś tam więcej napełnić słoików tym cennym przysmakiem. A jakie zobowiązania podejmowała młodzież szkolna? I nauczyciele? Na pewno coś tam posprzątać, pomóc pegeerom pozierać ziemniaki podczas wykopków, wiosną szukać stonki. Jednakże istotą pracy szkoły nie jest pomaganie rolnikom, lecz nauka. Podnoszenie wyników w nauce było naszym stałym zobowiązaniem, chociaż wypełnialiśmy je w różny sposób - jedni lepiej, inni gorzej, jak to bywa w szkole. Takie zobowiązanie to mało efek-

tywne i cokolwiek śmieszne. Matura, to wspaniała okazja - sto procent uczniów, abiturientów, bo wszyscy zostali dopuszczeni do egzaminu, zda maturę. Zobowiązanie wysmienite, odważne. I wykonane ku zadowoleniu wszelkich władz. No i oczywiście zdających. Takie zobowiązanie powinno być podjęte w ubiegłym roku szkolnym, gdyż zastraszająca ilość uczniów poległa na maturze. Ba, teraz niestety nie ma takich zwyczajów. W tamtych czasach kraj potrzebował ludzi wykształconych, nawet na poziomie średnim.

Nie wiem, czy to zobowiązanie pomogło niektórym słabszym uczniom przebrnąć przez ten egzamin, czy wszyscy byli świetnie przygotowani i osiągnęli umysłową dojrzałość. To na zawsze pozostało tajemnicą komisji egzaminacyjnej. Należałem do lepszych uczniów, na pewno zdałbym bez tego zobowiązania. Nawet z matematyki, której nie znosiłem, uważając, że nie mam predyspozycji do tego przedmiotu. Po latach sądzę, że sobie to wmówiłem, w czym pomógł mi jeden z nauczycieli, którego nie darzyłem sympatią. Odplącał mi tym samym.

Podczas egzaminu ustnego z języka polskiego, chociaż byłem obkuty w tym przedmiocie, drżały mi ręce ze zdenerwowania. Wówczas nauczyciel od języka rosyjskiego położył przede mną różową tabletkę. Zastanowiłem się, co to jest? I momentalnie ręce przestały mi drżeć. Egzaminatorzy mieli ubaw, opowiadając, że przeszło mi zdenerwowanie na sam widok tabletki ze środkiem uspokajającym. Ten sam nauczyciel sprawił mi przykusa podczas egzaminu z języka rosyjskiego. Wyciągnąłem, co pamiętam, kartkę z tematem związanym z twórczością Czechowa - miałem o niej opowiedzieć oczywiście po rosyjsku. Byłem do tej odpowiedzi świetnie przygotowany, mogłem mówić o autorze „Wiśniowego sadu” bez zająknięcia. A tymczasem nauczyciel zmienił mi temat, mówiąc do członków komisji, że ja lubię

twórczość Puszkina, więc niech opowie życiorys tego rosyjskiego poety. Był to sposób owego nauczyciela, by mi ułatwić zdanie egzaminu z rosyjskiego. I trafił jak kulą w płot. Owszem, uwielbiałem wiersze Puszkina, ale w tłumaczeniu na język polski, natomiast opowiadanie życiorysu Puszkina po rosyjsku szło mi dość opornie. I to dlatego na świadectwie maturalnym z języka rosyjskiego mam notę dobrą, a gdybym opowiadał o Czechowie, prawdopodobnie zasłużyłbym na piątkę.

Z nauczycielem od rosyjskiego znałem się nieco bliżej, spotykałem go odwiedzając jego młodszego brata Grzegorza, z którym się przyjaźniłem. Obydwaj przejawialiśmy zainteresowania literackie - wspólnie uczestniczyliśmy w imprezach literackich, na które z Grudziądza jeździliśmy do Bydgoszczy lub Torunia. Chodził do innej szkoły - liceum ogólnokształcącego. Po maturze nasze drogi się rozeszły - on poszedł na studia, a ja pojechałem w Koszalińskie uczyć dzieci zmuszony nakazem pracy. Po latach zacząłem znajdować w prasie tłumaczenia Grzegorza utworów literackich z języków południowosłowiańskich, z czeskiego i z rosyjskiego. Wpadła mi też w ręce powieść pt. „Układ słoneczny”, mało zachwycająca. Lepszym jest tłumaczem, niż twórcą utworów oryginalnych. W dziedzinie przyswojenia literaturze polskiej utworów z języków słowiańskich ma wiele zasług.

Tak to czasem chęć pomocy obraca się na niekorzyść. Mam na myśli pomoc starszego brata Grzegorza podczas mojego egzaminu z rosyjskiego.

I jeszcze pamiętam - gdy zdawałem maturę na przełomie maja i czerwca, kwitły kasztany. Przepięknie kwitły. Teraz bywa ten egzamin wcześniej - 4 maja kasztanowiec nie rozwinął jeszcze swych kwiatów. A matura zawsze kojarzyła się z kwitnieniem kasztanów.

Jerzy Żelazny

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi



Nowe przepisy w ubezpieczeniu OC komunikacyjnym

11 lutego bieżącego roku weszły w życie nowe przepisy w sprawie ubezpieczenia OC właścicieli pojazdów mechanicznych.

Oto w skrócie najważniejsze z nich:

- nowy właściciel samochodu może wypowiedzieć otrzymaną wraz z pojazdem umowę ubezpieczenia przez cały okres jej trwania, w trybie natychmiastowym, z dniem złożenia stosownego oświadczenia.
- w celu uniknięcia automatycznego przedłużenia dotychczasowej umowy wystarczy, na dzień przed upływem rocznego okresu ubezpieczenia, złożyć ubezpieczycielowi stosowne oświadczenie. Liczy się

data stempla pocztowego. Będzie ono skuteczne nawet wówczas, jeśli zostanie złożone agentowi ubezpieczeniowemu.

- w przypadku zajścia „podwójnego ubezpieczenia” z powodu automatycznego odnowienia umowy, umowę taką można rozwiązać z dniem złożenia wypowiedzenia.
- „stara umowa” uzyskana przy nabyciu samochodu rozwiąże się z chwilą upływu okresu ubezpieczenia i nie zostanie automatycznie przedłużona na następny rok.
- ubezpieczyciel, na 14 dni przed końcem okresu ubezpieczenia, jest zobowiązany do przesłania ubezpieczonemu informacji na temat ubezpieczenia i nie zostanie automatycznie przedłużona na następny rok.
- w razie wypowiedzenia umowy ubezpieczyciel zobligowany jest do zwrotu składki za niewykorzystany okres ubezpieczenia w terminie do 14 dni od daty jego otrzymania.

Powyższe zmiany nie dotyczą umów zawartych przed dniem 11 lutego bieżącego roku.

Arkadiusz Janz

Pod skrzydłami „Pegaza”



W grudniu 2010 roku w Manowie otwarty został Środowiskowy Dom Samopomocy „Pegaz”. Teraz zyskał nowe pracownice i nowych uczestników.

„Pegaz” mieści się w Manowie, w siedzibie dawnej „drogówki”. Obiekt jest bardzo ładny i dobrze wyposażony. Gmina na jego utworzenie otrzymała ponad 583 tysięcy złotych z Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Z tego ponad 400 tysięcy złotych przeznaczono na adaptację obiektu i remont, a resztę - na wyposażenie i utrzymanie. Dzięki temu powstały tu pracownice: gospodarstwa domowego, bukociarsko-ogrodnicza, plastyczna, komputerowa z dwoma stanowiskami oraz rehabilitacyjna.

W ubiegłym roku gmina ponownie wystąpiła z wnioskiem do Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego o pieniądze na rozbudowę obiektu. I dostała 260 tysięcy złotych oraz 13 tysięcy złotych na wyposażenie. W wyremontowanej części dodatkowo urządzone zostały jeszcze dwie pracownice: krawiecko-tkacka oraz stolarsko-techniczna. Nowe gabinety są i cieszą się wielkim zainteresowaniem.

- *W stolarni bardzo chętnie czas spędzają panowie - mówi Ludmiła Kupczyk, koordynator i terapeuta zajęciowy. - Tam naprawiają rowery, latarki, tworzą prace na wypalonym drewnie itd. - A nasze dziewczyny mają maszyny do szycia. Na razie nie korzystały z nich, bo mieliśmy dużo zajęć z przygotowaniem walentynek. Wkrótce będą się uczyły szyc, najpierw prostych krojów i ściegów. Myślę, że zaczniemy od szycia poduszek.*

Początkowo było tu miejsce dla piętnastu osób i tyle ich skierował do niego Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Manowie. Teraz są 23 miejsca, a uczestników zajęć na razie 21. Są jeszcze dwa wolne miejsca.

- *Serdecznie zapraszam do nas. Radzę nie zwracać uwagi na nazwę Środowiskowy Dom Samopomocy, bo jest niezbyt fortunna i podejrzewam, że niektórych odstrasza - mówi pani Ludmiła. - Bo osób nie-*

pełnosprawnych potrzebujących pomocy jest bardzo dużo, ale nie zgłaszają się tutaj. Może po prostu za mało wiedzą i przez to wstydzą się do nas przyjść. A ten ośrodek jest przeznaczony dla nich i ma je przygotować do życia. Tutaj znajdują bezpieczny azyl, drugi dom, nową rodzinę. Naszych podopiecznych wyrwaliśmy z dotychczasowego otoczenia, z ich środowisk. Niektórzy dotąd innego nie znali, oprócz swojego domu. Mamy tu 48-letnią kobietę, która dzięki zajęciom u nas odważyła się sama wsiąść do busa i przyjechać do nas ze swojej miejscowości. Nigdy wcześniej sama nie podróżowała. Zawsze opiekowała się nią mama, a kiedy zmarła, to brat. Teraz jej brat nie żyje. A my wszyscy, także nasi podopieczni, jej pomagamy. Dla nas jest kimś bardzo ważnym, kimś bliskim.

W „Pegazie” podopieczni mają zajęcia terapeutyczne, spotkania, wycieczki, ćwiczenia itd. Mają do dyspozycji terapeutów, pedagogów, rehabilitantów, specjalistów od

ćwiczeń fizycznych. Ośrodek prowadzi Pomorska Fundacja „Jaś i Małgosia”. Dzięki niej może on też wspomagać podopiecznych i to robi. Co kwartał dostają tutaj ubrania. Jak ktoś zgłasza, że nie ma stołu, czy łóżka, to najdalej w ciągu miesiąca zostaje mu potrzebny sprzęt dostarczony. Jak komuś brakuje na jedzenie, to otrzymuje wsparcie.

Ten ośrodek już w tej chwili spełnia normy, jakie będą musiał spełniać wszystkie tego typu placówki w 2014 roku. Jest tu pokój ciszy, w którym uczestnik zajęć może się położyć, gdy jest zmęczony, gdy chce być sam, przespać się, czy odpocząć po ataku epilepsji.

Na czym polegają zajęcia? Uczestnicy codziennie rano spotykają się przy kawie, rozmawiają. Potem mają różne zajęcia - komputerowe, plastyczne, ogrodnicze, kulinarne itd. A jak ktoś ma ochotę oglądać telewizję, to po prostu to robi. Jesienią chodzili na grzyby, na ryby. Na Orliku rozegrali mecz. W ubiegłym roku byli na dwudniowej wycieczce w Świnoujściu. Poszli stamtąd pieszo 10 kilometrów do pierwszej miejscowości w Niemczech. W tym roku we wrześniu będą mieć wycieczkę do Torunia i mnóstwo wyjazdów nad morze - do Mielnia, Unieścia.

O skierowanie można zgłaszać się bezpośrednio do Środowiskowego Domu Samopomocy „Pegaz”. O status uczestnika zajęć w tym domu mogą ubiegać się osoby przewlekle chore psychicznie, upośledzone umysłowo oraz wykazujące inne przewlekle zaburzenia czynności psychicznych.

W placówce mogą rozwijać swoje zainteresowania, nabywać nowe umiejętności, często niezbędne im do normalnego życia. Podejmowane będą także działania o charakterze terapeutycznym, rekreacyjno-integracyjnym, readaptacyjnym oraz socjalizacyjnym. Gwarantujemy przyjazną, domową atmosferę, udział w imprezach, wyjazdach oraz wykwalifikowaną kadrę.

Tekst i fot. Irena Boguszevska

Na zdjęciu: Zajęcia terapeutyczne w Środowiskowym Domu Samopomocy „Pegaz” w Manowie.

Trzydzieści lat minęło

W styczniu jubileusz 30-lecia pracy zawodowej obchodziła Halina Popowicz (na zdjęciu druga od prawej), inspektor w Wydziale Organizacyjno-Społecznym Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Z tej okazji z jubilatką spotkali się przedstawiciele kierownictwa urzędu. Halina Popowicz jest zatrudniona w Starostwie od chwili powstania powiatu koszalińskiego po reformie administracyjnej w 1999 roku. Wcześniej pracowała w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie.



Krzyżacy w oczach Niemców

Kiedyś podboje - dziś filantropia



W koszalińskim Muzeum otwarto wystawę o kapitalnym ładunku treści historycznych i emocjonalnych, pokazujących historię Zakonu Krzyżackiego (Niemieckiego) od powołania (Palestyna pod koniec XII wieku) do dzisiaj. Tak, tak, Zakon Krzyżacki wciąż istnieje, choć w zupełnie innym kształcie organizacyjnym i programowym. Współcześnie działa na terenie Republiki Federalnej Niemiec i Austrii, ma swojego Wielkiego Mistrza, tyle że zamiast nawracania pogan z mieczem w ręku, skupia się na działalności dobroczynnej.

Niecodzienny jest też niemiecki organizator wystawy - Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen (Bawaria), stanowiące część federalnej i bawarskiej fundacji patronującej dawnej niemieckiej społeczności tych ziem, jej dorobkowi kulturalnemu. Pomiędzy pewne odrębności nazewnicze (to sprawa na inną okazję) w rozumieniu na przykład granic i roli Prus Wschodnich i Zachodnich przez Niemców i Polaków, czego jednak w tym miejscu tłumaczyć nie będziemy.

Wystawa zawiera bogaty i mało znany przez nas materiał ikonograficzny (zebrany w wielu niemieckich muzeach i archiwach). Składa się z dwóch części. Pierwsza przedstawia dzieje Zakonu na przestrzeni wieków (1-29), druga część prezentuje najważniejsze zamki i twierdze znajdujące się w państwie zakonnym, zarówno świeckie, jak i kościelne (plansze 1-15). Wśród nich są także dwa zamki środkowopomorskie, znajdujące się kiedyś na zachodnich granicach państwa krzyżackiego w Człuchowie i Bytowie. Mocną stroną ekspozycji są ilustracje, mniej natomiast niż należało się spodziewać zgromadzono starych dokumentów dotyczących ważnych wydarzeń - traktatów, edyktów, bulli.

Cztery końcowe tablice pokazują różne wzorce i próbki pieczęci, nie tylko wielkich mistrzów, ale i innych dygnitarzy krzyżackich (poza wielkimi mistrzami, szpitalnikami, prokuratorami, także komturami i wójtami).

Oglądając kolejne tablice, śledzimy proces powstawania państwa krzyżackiego: Palestyna, południowe Włochy, Siedmiogród - skąd wyproszono zakonników. Przełomowe w tym wczesnym okresie są lata 1226 - 1230, kiedy ks. mazowiecki Konrad II niepostrzeżenie powstrzymał pogańskich Prusów sprowadza Krzyżaków i nadaje im w lenno

ziemię chełmińską, jako tymczasową siedzibę. Nie wie tylko, że Krzyżacy uzyskają od papieża i cesarza potwierdzenie tego nadania, także wszystkich przyszłych zdobyczy na ludach pogańskich.

Przez kilkadziesiąt lat trwa systematyczny, krwawy podbój terytoriów między dolnym Niemnem a dolną Wisłą i Bałtykiem. W 1308 roku Krzyżacy podstępem zdobywają Gdańsk, a wkrótce całe Pomorze Nadwiślańskie.

Władysław Łokietek dzielnie walczy, zwycięża pod Płowcami, ale jest za słaby, aby pokonać świetnie wyszkolonych mnichów w płaszczach z krzyżem na plecach, popieranych przez cesarza i Brandenburską. Kazimierz Wielki zaprzestaje walki zbrojnej licząc na umocnienie państwa oraz na sady papieskie. Mimo pozytywnych wyroków Krzyżacy nie respektują ich.

Na opanowanych obszarach trwa urządzanie państwa zakonnego. W 1309 roku zapada decyzja o przeniesieniu siedziby wielkiego mistrza zakonu z Wenecji do Malborka (wzniesiono tu potężny zamek i nowe miasto). Malbork zostaje stolicą nowego państwa.

Właśnie z okazji 700 lat tego wydarzenia przygotowano wystawę. Można więc w tym miejscu wskazać na pewne charakterystyczne różnice między polskim i niemieckim oglądem historii i konkretnych wydarzeń, choćby wyżej wymienione.

Zaczynają się długoletnie wojny polsko-krzyżackie (Grunwald, wojna trzynastoletnia i inkorporacja Pomorza do Polski, kolejne klęski zakonu, traktat w Krakowie z 1525 r., zakończenie ponad dwustuletniego konfliktu zbrojnego, rozwiązanie Zakonu Kawalerów Mieczowych, sprawa Prus Książęcych i Inflant).

Szeroko w materiałach wystawy omówiono wątek militarnych zmagania polsko-litewsko-krzyżackich, podobnie potraktowano temat ekspansji terytorialnej zakonu w różnych kierunkach poprzez podbój Prusów, oderwanie od Litwy obszarów w rejonie późniejszej Kłajpedy, Tylży i Ragnety. Wraz z sukcesami militarnymi i politycznymi (poparcie państw niemieckich i zachodniej Europy) postępował proces umacniania zakonu, struktur administracyjnych gospodarstwa z prężnym systemem kredytowym, dynamicznym eksportem produktów rolnych i leśnych na zachód.

Czternasty wiek z początkami następ-

nego stulecia to „złoty okres” w historii państwa zakonnego. Z bogatego skarbcza krzyżackiego wynagradza się władców księstw pomorskich, śląskich, dwory władców państw niemieckich za życzliwe spoglądanie na interesy zakonu. Organizowane są wyprawy zbrojne na pogańskie ludy (Litwini, Żmudzini) nawet po przyjęciu chrześcijaństwa i zawarciu unii polsko-litewskiej (traktat w Krewie w 1385 r.).

Możemy się też przyjrzeć ustrojowi administracyjnemu tego państwa, organizacji życia gospodarczego. Obowiązywał podział na komturie (województwa) i mniejsze jednostki terytorialne. Państwo było sprawnie zarządzane (ciężka ręka wobec poddanych, bezwzględnie egzekwowane podatki).

Ostatecznie długotrwały konflikt zbrojny z Polską przyniósł Krzyżakom klęskę i upadek państwa zakonnego. Resztki zakonu w Niemczech utraciły w wyniku reformacji część dóbr i związały się z Habsburgami, Zakon nie został jednak rozwiązany. Przetrwiał po różnych perturbacjach do naszych czasów, choć w zupełnie innym kształcie. Prowadzi akcje dobroczynne, opiekuje się szpitalami. Wielki mistrz rezyduje we Wiedniu. Przed paroma laty odwiedził Polskę.

Propaganda komunistyczna próbowała grać na starych resentymencie przedstawiając np. twórcę Republiki Federalnej Konrada Adenauera jako krwiożerczego Krzyżaka na koniu w białym habicie z czarnym krzyżem na plecach i zdaje się mieczem w rękach. Można powiedzieć, że zakon wrócił do swoich historycznych korzeni (opieka nad biednymi i chorymi). Wystawa została wszechstronnie, rzetelnie zadokumentowana, co potwierdza bogaty materiał ikonograficzny.

Uważny, przygotowany odbiorca, jeśli był przed paroma miesiącami na wystawie: „Grunwald - 600 lat chwały” w koszalińskim Archiwum Państwowym, będzie miał doskonałą okazję do porównań i odniesień. Nie znajdzie powodów do odkrycia dużych różnic w sferze faktograficznej między nimi. Na pewno jednak zauważy różnice w interpretacji pewnych faktów i wydarzeń, innym rozłożeniu priorytetów, co dopiero mówić o akcentach, szczegółach. Dzisiaj obecny jest pogląd, iż na Krzyżaków trzeba spoglądać z perspektywy europejskiej, wystrzegać się przesady, dosłowności, uproszczeń widocznych w języku Sienkiewicza, Prusa, Matejki.

Słyszy się o „czarnym piarze”, jaki towarzyszy mnichom z Prus. Coś w tym zapewne jest. Prawda jest jednak taka, że dostarczając niewątpliwie sukcesy cywilizacyjno - gospodarcze zakonu i oddając mu sprawiedliwość, trzeba pamiętać, że zagrożenie krzyżackie dla niepodległego bytu korony polskiej było czymś realnym, a nie wyдуманym.

Jakkolwiek było należy zachować pamięć historyczną i zawsze o nią dbać, pozostając zarazem w przyjaźni ze swoim sąsiadem. Natomiast wrażliwość historyczna Polaków i Niemców - co naturalne - nie jest jednakowa. I tak zapewne pozostanie.

Jerzy Rudzik

Wystawa „Dzieje Zakonu Krzyżackiego od założenia do dzisiaj” czynna do końca marca 2012, w Sali wystawowej Muzeum w Koszalinie przy ul. Młyńskiej 37 - 39.

Godziny otwarcia:

wtorek-niedziela 10 - 17.

Wystawę przygotowało Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen.

**Koszalińska
Wyższa Szkoła
Nauk Humanistycznych**



Działania gmin w zakresie przygotowań społeczności lokalnych do realizacji zadań z zakresu Obrony Cywilnej

Organy samorządu terytorialnego realizują trudne zadania obejmujące problematykę przygotowań obronnych państwa. Regulacje prawne nakładają na szefów obrony cywilnej obowiązki mające na celu ocenę warunków oraz trybu planowania i finansowania przygotowań obronnych. Zadanie to wymaga odpowiedzialnego potraktowania zagadnień ochrony ludności. Kształtowanie świadomości w tym zakresie powinno być ukierunkowane na funkcjonariuszy administracji terenowej, którzy bezpośrednio w gminach są odpowiedzialni za kształtowanie środowiska bezpieczeństwa. Wszelkie działania w dziedzinie ochrony ludności powinny być planowane poprzez pryzmat polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Nie bez znaczenia dla prawidłowego funkcjonowania Obrony Cywilnej jest możliwość pozyskiwania przygotowanych kadr do realizacji zadań obronnych. Specjalistów z umiejętnością kształtowania właściwego stanu bezpieczeństwa publicznego. Z wielką odpowiedzialnością za stan świadomości w dziedzinie ochrony ludności wprowadzono na wszystkich poziomach edukacyjnych nową podstawę programową edukacji dla bezpieczeństwa. Uzyskanie kompetencji w tym zakresie przyczynia się do wzrostu świadomości społecznej w dziedzinie spraw obronnych.

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych w swojej ofercie edukacyjnej kształci specjalistów, którzy skutecznie realizują zadania w formacjach obrony cywilnej, zarządzania kryzysowego oraz uczestniczą w kształceniu dzieci i młodzieży. Doświadczenia absolwentów tworzone są nie tylko w czasie zajęć teoretycznych ale również w czasie praktyk studenckich realizowanych w rzeczywistych warunkach przyszłej pracy na rzecz ochrony ludności.

Dokonując analizy raportu Szefa OC Kraju „Ocena stanu przygotowania Obrony Cywilnej w Polsce” można wskazać wiele problemów ważnych w realizacji przygotowań obronnych realizowanych na poziomie odpowiedzialności samorządu terytorialnego oraz dokonać ich usystematyzowania.

Do najistotniejszych problemów należy zaliczyć:

1. Utrzymywanie systemu wczesnego ostrzegania o zagrożeniach - SWO.
2. Działania samorządu terytorialnego w zakresie organizacji ewakuacji ludności w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa.
3. Tworzenie i utrzymywanie miejsc ochronnych.
4. Tworzenie i utrzymanie formacji Obrony Cywilnej.
5. Utrzymywanie gminnych magazynów Obrony Cywilnej.
6. Prowadzenie gospodarki materiałowej w zakresie sprzętu i wyposażenia formacji OC.

7. Przygotowanie punktów likwidacji skażeń..
8. Planowanie Obrony Cywilnej.
9. Zaopatrzenie mieszkańców gminy w wodę pitną.
10. Organizacyjne rozwiązanie ochrony ujęć wody oraz ochrona urządzeń wodnych.
11. Planowanie finansowania Obrony Cywilnej.
12. Organizacja szkolenia osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo ludności oraz szkolenie formacji OC i ludności.



Działania służb ratownictwa medycznego w pozorowanym wypadku ćwiczenia w roku 2011 w Koszalinie. (autor fotografii Przemysław Kolisz)

Problemy wskazane powyżej wskazują na odpowiedzialność samorządów za przygotowania w zakresie ochrony ludności. Ważnym elementem w organizacji systemu wczesnego ostrzegania - SWO jest objęcie działaniem systemu obszarów wiejskich oraz obszarów słabo zaludnionych. Problem pojawia się w momencie korzystania z przestarzałego sprzętu i nie wykorzystywania w tym celu mobilnych zestawów powiadamiania i lokalnych mediów. Obowiązujące sygnały alarmowe są zbyt słabo rozpoznawane, a ich interpretacja jest nie zawsze właściwie rozumiana przez obywateli. Poprawę tej sytuacji może spowodować lepsze wykorzystanie nowoczesnych technologii przekazu informacji w tym Internetu, telefonii komórkowej oraz zmiany technologiczne w używaniu przez formacje OC sprzęcie technicznym. Znajomość sygnałów pomimo ich powszechności jest znikoma. Takiego stanu problemu upatrywać należy w poziomie świadomości bezpieczeństwa i traktowaniu problematyki zagrożeń jako mało istotnego problemu codzienności.

W roku 2011 Szef Obrony Cywilnej Kraju zobligował podległe mu służby do zmian systemowych w zakresie ewakuacji ludności. Za jej podstawę samorządy powinny uznać samoewakuację. Wykorzystanie własnych środków transportowych wiąże się z właściwym kształtowaniem odpowiedzialności ludności za bezpieczeństwo własne i swoich bliskich. Nie bez znaczenia w tym etapie realizacji zadań obronnych jest konieczność podejmowania współpracy z instytucjami wojskowymi, policją jak również wykorzystywanie potencjału własnych służb do sprawniej realizacji ewakuacji.

Wszelkie działania w zakresie ochrony ludności powinny być ukierunkowane na tworzenie i utrzymywanie budownictwa ochronnego. Na tle wielu państw UE wskaźnik dostępności schronów i ukryć dla ludności jest w Polsce niezwykle niekorzystny. Szef OC Kraju w raporcie za rok 2011 wskazuje, że 95,63% ludności nie ma zabezpieczonego miejsca w budowlach ochronnych.

Kolejny problem dotyczy powoływania i utrzymywania formacji OC. Regułą w działaniach z zakresu OC stało się tworzenie

pododdziałów OC. Rzadkością są dzisiaj formacje OC wielkości Oddziału. Ma to bezpośredni związek z możliwością zarządzania tymi formacjami i ich finansowaniem. Nie bez znaczenia są tutaj elementy logistyki formacji OC, w tym gospodarka materiałowa prowadzona w warunkach ograniczeń finansowania wydatków na ochronę ludności. Zadania z zakresu OC w świadomości społecznej stanowią drugoplanowe zadania samorządów. Konsekwencją takiego stanu jest brak środków na realizację zadań likwidacji skażeń. Systemowe ujęcie problemów funkcjonowania OC powinno mieć odzwierciedlenie w planowaniu tych działań, których odzwierciedleniem jest Plan Obrony Cywilnej.

Swoboda interpretacji przepisów w zakresie ochrony ludności powoduje kilkubiegowe planowanie przedsięwzięć związanych z bezpieczeństwem ludności. Jedynie dobrze zaplanowane działania z zakresu OC i Zarządzania Kryzysowego mogą współtworzyć warunki bezpiecznego życia ludności. Problemem mało dostrzeganym są zagrożenia bezpieczeństwa wynikające z braku dostaw wody pitnej oraz słabej ochrony ujęć i urządzeń wodnych. Monitorowanie źródeł wody powinno wejść na stałe w zakres odpowiedzialności osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo ludności.

Aby poprawić stan bezpieczeństwa należałoby wrócić do bezwzględnej przestrzegania terminarzy ćwiczeń OC. Odpowiedzialni za ich organizację powinni motywować uczestników do aktywnego udziału w ćwiczeniach a w szczególności tych, którzy odpowiadają za bezpieczeństwo dzieci, młodzieży. Wymagania w tym zakresie powinny dotyczyć nauczycieli, w szczególności nauczycieli edukacji dla bezpieczeństwa i dyrektorów szkół. Szkoleniem powinni być objęci komendanci formacji OC, członkowie formacji OC, instruktorzy OC, inspektorzy OC, kierownicy referatów OC. Szkolenie powinno być również priorytetem dla zespołów zarządzania kryzysowego. Powinno obejmować wszystkich pracowników posiadających przydziały w formacjach OC.

Zastanowić się trzeba w planowaniu działalności formacji OC jak zmodyfikować szkolenia aby stanowiły one atrakcyjną formę doskonalenia zawodowego. Wykorzystanie w tym celu doświadczeń instytucji aktywnych lokalnie może stworzyć korzystne warunki poprawy stanu bezpieczeństwa ludności.

Instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo ludności powinny w pełni wykorzystać potencjał jaki tkwi w społecznościach lokalnych. Młodzi ludzie zainteresowani problematyką bezpieczeństwa publicznego powinni otrzymać szansę poznania jak system bezpieczeństwa funkcjonuje. Z doświadczeń Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych wynika, że studenci uczelni realizując praktyki studenckie są oczekiwanymi partnerami w realizowaniu zadań z zakresu bezpieczeństwa publicznego i ochrony ludności. Dobrze ukształtowana świadomość współczesnych zagrożeń bezpieczeństwa może zaowocować w kontaktach jakie studenci oraz absolwenci uczelni nawiązują z przedstawicielami organów samorządu terytorialnego podczas realizacji zadań związanych z problematyką ochrony ludności.

mgr inż. Andrzej Janusz MICHALSKI

Zapiski nie tylko intymne (16)



17 stycznia 2012

Siedzisz sobie najspokojniej w domu, a oni przynoszą ci całą pożyczkę. Wciąż nie ruszasz się nigdzie, a oni co tydzień przychodzą do ciebie, aby przyjąć kolejną ratę spłaty. Tak robi „Provident” i nikt nie może zaprzeczyć, że to najbardziej elegancka kasa pożyczkowa.

Jednakże ta elegancja i niesamowita grzeczność to swoista perfidia.

W „Providencie” bowiem płacisz odsetki 85-90 % w stosunku rocznym. Potraktowali cię jak jakieś panisko, a więc każą ci płacić jak bogaczowi.

I nikt nie krzyknie, że to zwyczajna lichwa. Biedny nie zrobi tego, bo jest zależny od „Providenta”, a bogatego co to obchodzi.

25 stycznia

Mimo nieustających zapowiedzi wciąż nie jest zlikwidowany podatek od darowizn dla najuboższych. Jak podała prasa, znowu pewien dobroczyńca zapłacił 115 tysięcy złotych za darowany biednym chleb.

To nie jest nic innego jak kara za to, że chleba nie wyrzucił po prostu na śmietnik!

28 stycznia

- To dziwne, biedni jeszcze bardziej boją się śmierci niż bogaci?

- To zrozumiałe, ich jedynym bogactwem jest życie!

1 lutego

Przyznaję, nie mogę słuchać dłużej wciąż nadawanej reklamy w wykonaniu Rocha Siemianowskiego o Funduszu Hipotecznym „Dom”.

Jakże wielu bowiem zastawia dom, powiedzmy o wartości 300 tysięcy złotych, aby przez kilka lat otrzymywać

sześćset złotych miesięcznie.

No i ten cwaniacki ton pana Siemianowskiego, którym wygłasza taką reklamę!

3 lutego

„za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości” - to fragment uzasadnienia Akademii Szwedzkiej przyznania nagrody Nobla Wiławie Szymborskiej.

Wisława Szymborska

Zdumienie

Czemu w zanadto jednej osobie?

Tej a nie innej? I co tu robię?

W dzień co jest wtorkiem

W domu nie gnieździe?

W skórze nie łusce?

Z twarzą nie liściem?

Dlaczego tylko raz osobiście?

Właśnie na ziemi?

Przy małej gwiazdzie

Po tylu erach nieobecności?

Za wszystkie czasy i wszystkie głony?

Za jamochłony i niebosłony?

Akurat teraz? Do krwi i kości?

Sama u siebie z sobą? Czemu

nie obok ani sto mil stąd,

nie wczoraj, ani sto lat temu

siedzę i patrzę w ciemny ką

- tak jak z wzniesionym nagle łbem

patrzy warczące zwane psem?

Cytowany wyżej wiersz świadczy, że nasza noblistka świat, włącznie ze sobą, traktuje z ciepłą ironią, jakby z tkliwą pobłażliwością. Poetka, i to bardzo ważne, w każdym wierszu jest czytelna. I nie poszła na swego rodzaju łatwinę rezygnując całkowicie z rymu.

Polskich kandydatów do literackiej nagrody Nobla było kilku. Przyznaniem nagrody Wiławie Szymborskiej Akademia Szwedzka opowiedziała się za poezją przemawiającą do każdego. Bowiem, podobnie jak w innych dziedzinach sztuki, prostota jest najtrudniejsza - a sztuka współczesna coraz bardziej oddala się od odbiorcy, jest coraz trudniejsza. Przyznanie nagrody przez Akademię Szwedzką było jakby jednoczesnym opowiedzeniem się za poezją, która jest, mówiąc potocznie, komunikatywna.

Jak powiedział profesor Jarzębowski, streszczanie wierszy Szymborskiej to profanacja poezji. Świat w wierszach Szymborskiej w pierwszej chwili nas zaskakuje, zaraz jednak stwierdzamy, że to wszystko było w nas głęboko utajone, nieuświadomiane.

Wielki Woody Alen po śmierci naszej Poetki powiedział:

„Ona była jednym z niewielu poetów, którzy nie tylko potrafili uchwycić to, co w życiu tragiczne, ale i to, co było komiczne. W dodatku była nie tylko prze-

nikliwa, ale - jak wszyscy wielcy pisarze - zabawna.”

Szkoda, że nikt z polskich poetów nie podkreślił zasług noblistki w opiewaniu się przez wiele lat poezją młodych. A tak robiło tylko niewielu wybitnych. (Wisława Szymborska wielokrotnie drukowała w „Życiu literackim” również moje skromne wiersze).

6 lutego

Tego jeszcze u nas nie było. Zespół „Mazowsze” ogłosił strajk, bowiem zarobek miesięczny członków zespołu to jeden tysiąc siedemset złotych!

I niech mi nikt nie powie, że właściwie zarządzamy naszą kulturą, nie wyłączając tej najwyższej.

12 lutego

Piłkarze znowu nie wybiegli na murawę stadionu narodowego. Wybiegła natomiast minister Mucha, która na bieżni wykonała triumfalną rundę honorową. Żaden z prawie 40 milionów rodaków nijak nie może zgadnąć w jakiej dziedzinie minister zwyciężyła!

15 lutego

Wiadomość z Internetu:

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ ROZWAŻA USUNIĘCIE XVI WIEKU Z HISTORII POLSKI. OKRES TEN PRZEZ MEN UZNANY ZOSTAŁ ZA ZBYT NUDNY, BY PRZEZNACZAĆ NA NIEGO JAKIEKOLWIEK GODZINY LEKCYJNE. CHODZI O LATA 1492-1572.

I tu już doprawdy brak słów. Ministerstwo postanowiło usunąć z podręczników historii złoty wiek w dziejach Polski. Aż strach domyślać się powodów takich zamierzeń. Może powinniśmy się wstydić, iż państwo polsko-litewskie zajmowało wówczas obszar około miliona kilometrów kwadratowych i było, co do wielkości, trzecim państwem w Europie. Może także dziś nas upokarza, że byliśmy wtedy potęgą polityczną, militarną i ekonomiczną. Jeśli ten wiek usunie się z historii ojczyzny co stanie się z Mikołajem Kopernikiem, Janem Kochanowskim czy Mikołajem Reym, którym przypadło żyć akurat w tamtym czasie! Po wykreśleniu wieku XVI z naszej historii następne pokolenia nie wiedziałyby nic o hołdzie pruskim.

AW OGÓLE TRUDNO POJAĆ FAKT USIŁOWANIA WYMAZANIA JAKIEGOŚ OKRESU Z HISTORII NARODU !!!

- Nawet w Niemczech nikt nie pomyślał o usunięciu z ich historii jakże haniebnego wieku XX - powiedział mój sąsiad. - To przerażające, aby Polacy chcieli wykreślić najświetniejszy fragment swojej historii!?

Czesław Kurjata



Akademia Rodziny

Skrót - cały artykuł zawiera opis wielu cennych przedsięwzięć ale jego publikacja wymagałaby najmniej dwóch pełnych stron naszej Gazety.

W okresie ferii zimowych w Świetlicy Domu Ludowego w Tymieniu realizowany był projekt socjalny „Akademia Rodziny” - uczy się wychowywać i integrować.

Pracownik socjalny GOPS w Będzinie i pedagog szkolny Zespołu Szkół w Tymieniu zaprosili - do udziału dwadzieścia rodzin z dziećmi. Zainteresowanie ze strony rodzin było bardzo duże i zajęcia odebrane zostały bardzo pozytywnie, są nawet deklaracje o utworzeniu grupy wsparcia dla dalszych spotkań.

Idea

Ideą projektu jest dostarczenie rodzicom profesjonalnej wiedzy z zakresu wychowywania dzieci oraz możliwości wsparcia rodzin wychowujących dzieci z problemami wychowawczymi w przewidywaniu trudnych sytuacji życiowych, którym nie są w stanie sprostać.

Cel główny

Poprawa funkcjonowania dzieci w środowisku szkoły, świetlicy, rodziny, w grupie rówieśniczej. Obniżenie wskaźnika marginalizacji rodzin dysfunkcyjnych. Eliminowanie przyczyn zaburzeń emocjonalnych występujących w tych rodzinach.

Realizując program przeprowadzono cykl spotkań edukacyjnych dla rodziców, mających na celu podnoszenie kompetencji wychowawczych, zwiększenie ich skuteczności wychowawczej i usprawnienia komunikowania się z dzieckiem, czyli polepszenie relacji.

Dla dzieci:

- pokaz tańca z nauką break dance,
- warsztaty malarskie „mały malarz”,

- udział w zabawie karnawałowej.

Lokalna sieć świetlic działająca w poszczególnych miejscowościach gminy Będzino, oferuje pomoc dzieciom z rodzin z trudnościami opiekuńczo wychowawczymi poprzez: udzielanie schronienia, dożywianie, właściwą opiekę pedagogiczną, pomoc w rozwiązywaniu trudności szkolnych, możliwości konstruktywnego spędzania czasu wolnego, nabywania przez dzieci różnych umiejętności społecznych koniecznych do samodzielnego funkcjonowa-

nia w dorosłym życiu. Projekt został przeprowadzony jako działanie innowacyjne, element systemu - wspierania dziecka i rodziny, realizacji zadań wynikających z nowej ustawy o Wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Organizator projektu **Stanisława Papajewska-Hanasz**

Partner projektu **Elżbieta Piskorz - Dom Ludowy w Tymieniu;**
Bogumiła Bukowczan - Zespół Szkół w Tymieniu

Projekt został sfinansowany ze środków Stowarzyszenia „Lepsze jutro” oraz dofinansowania komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Będzinie.



Zajęcia plastyczne dzieci - uczestników projektu

Mistrzostwa Powiatu w Minisiatkówce

16 lutego w sali gimnastycznej Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach odbyły się zawody siatkarzy w konkurencji chłopców i dziewcząt. W tym roku do turnieju zgłosiło się wyjątkowo dużo, bo aż 8 zespołów. Drużyna ze SP w Łeknie rywalizowała ze swoimi rówieśnikami z Sianowa, Rosnowa i Kłanina. Siatkarze ze SP w Łeknie wygrali wszystkie mecze po 2:0 i z kompletem punktów zajęli I miejsce, zdobywając po raz kolejny tytuł Mistrzów Powiatu.

Z kronikarskiego obowiązku należy dodać, że II miejsce przypadło drużynie z Rosnowa, III z Kłanina, a IV z Sianowa. **Ma-**

rek Baran - uczeń SP w Łeknie został uznany za najlepszego zawodnika turnieju.

Zwycięska drużyna wystąpiła w następującym składzie: Jakub Gałka - kapitan drużyny, Krzysztof Bara, Marek Baran, Hubert Ilcewicz, Michał Romanowski, Sergiusz Kowalski, Paweł Barna, Jakub Andrzejewski, Maciej Staszkiwicz, Kamil Sitarz.

Warto dodać, że w turnieju dziewcząt wystąpiły także reprezentantki Szkoły Podstawowej w Łeknie. Zaprezentowały się bardzo dobrze, bo uległy jedynie zwyciężczyniom - dziewczętom z Tymienia, które zagrały w składzie: Czekaj Kinga, Małej Daria, Król Kinga, Jaśkiewicz Edyta, Birycka Barbara, Birycka Anna, Kuśmierska Aleksandra, Krajnik Daria, Donajska Sara, Pikulska Martyna.

Opiekun: Kaczmarek Agnieszka.

W ostatecznej klasyfikacji jednak nie mogły być ujęte, gdyż startowały poza konkursem, bo turniej był przeznaczony dla mistrzyń gmin, dziewczęta ze szkoły w Łeknie w tym roku na zawodach w Dobrzycy zajęły II miejsce.

I miejsce drużyny chłopców z Łekna daje im prawo startu w rozgrywkach regionalnych, które odbędą się w marcu. Czynimy starania o organizację tego turnieju w Mścicach.

Dyrektor Szkoły w Łeknie
Bogdan Wojas



Zwycięska drużyna siatkarzy ze Szkoły Podstawowej w Łeknie

Materiał zebrała: Teresa Dębiec



Uzależnienia XXI wieku

Młodzież ze świetlicy w Laskach Koszalińskich ferie spędziła wesoło i pracowicie. Był basen, lodowisko, turniej tenisa stołowego i wyjazd na spotkanie z policjantką. Jednak dnia 26 stycznia pokazali, że umieją nie tylko czerpać przyjemności, ale także dać coś od siebie. W ramach programu „Postaw na rodzinę” odbyło się przedstawienie oraz prezentacja na temat „Uzależnienia XXI wieku” i ich wpływ na rodzinę. Przybyła liczna widownia, w tym goście zaproszeni, delegacja z Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Biesiekierzu, dyrektor szkoły podstawowej **A. Piotrowicz**, sołtys Lasek Koszalińskich **M. Tarnowska** oraz radna **M. Lasota**.

Młodzież wraz z opiekunem świetlicy otrzymali gorące brawa i podziękowania. To,

co pokazali w przedstawieniu i prezentacji, to wielka rzecz. Nasza młodzież stanęła na wysokości zadania, oprócz ogromnego wkładu w przygotowanie przedstawienia zadbała również o dekoracje świetlicy i przygotowanie poczęstunku dla gości. Oby tak dalej i niech na tym nie przestają. W ramach podziękowań i docenienia ogromnego zaangażowania występującej młodzieży sołtys wraz z radną przygotowały niespodziankę - zasponsorowały młodzieży wyjazd na kręgle wraz z posiłkiem. Opiekun świetlicy **M. Węglińska** oraz młodzież bardzo dziękują. Wyjazd na kręgle odbył się następnego dnia tj. 27 stycznia i był bardzo udany. Młodzież przez 2 godz. szalała na torach, a po udanej zabawie udała się na posiłek.

Marzena Węglińska

„Polna Grusza” bawiła sąsiadów

Na zaproszenie Gminnego Zespołu Oświaty i Kultury z Dygowa Filia Biblioteki we Wrzosowie „Polna Grusza” wystąpiła z dwugodzinnym koncertem. Występ rozpoczął się zaśpiewaniem kilku kolęd, a następnie zespół zaśpiewał kilkanaście dobrze znanych naszej biesiekierskiej publiczności utworów, które spotkały się z wielkim aplauzem ze strony mieszkańców Wrzosowa.

Wiele piosenek zostało zaśpiewanych wspólnie z obecnymi na sali słuchaczami. Taki długi występ nie był planowany przez organizatorów, jednakże na prośbę miesz-

kańców zespół postanowił przedłużyć koncert. Było nam tym przyjemniej, że już podczas występu padały pochlebne opinie o walorach wykonawczych prezentowanych piosenek. Z dużym zainteresowaniem wsluchiwno się w piosenki temkowskie i ukraińskie, zwłaszcza podobały się one osobom starszym.

Organizatorzy już zamierzają zorganizować kolejne spotkanie z udziałem zespołu w miesiącu maju. Wielką niespodzianką były dwa artykuły w *Głosie Kołobrzeskim* i *Głosie Koszalińskim* wzmiankujące o działalności artystycznej „Polnej Gruszy” z Biesiekierza w gminie Dygowo. W imieniu całego zespołu pragnę podziękować za zaproszenie i miłe przyjęcie.

Kierownik zespołu - Jan Rodak

Ferie pełne magii w filii w Świeminiu

Tegoroczne ferie w naszej bibliotece odbywały się pod hasłem, „Co mugole wiedzą o świecie Harrego Pottera?” W zabawach brało udział około 15 dzieci. Naszą przygodę z Harrym Potterem rozpoczęliśmy od obejrzenia pierwszej części przygód o młodym czarodzieju - „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”. Jedną z sal zamieniła się w salę kinową, a dzieci samodzielnie przygotowały popcorn.

Po obejrzeniu filmu, uczestnicy rozwiązując konkurs, sprawdzili swoją wiedzę o świecie magii. W ramach zajęć każdy mógł stworzyć dla siebie czarodziejską różdżkę oraz nauczyć się magicznych zaklęć i sztuczek. Następnego dnia dzieci miały za zadanie w grupach narysować herb domu z Hogwartu, do którego były przydzielone. Sprawilo im to wielką frajdę, ponieważ każdy mógł poczuć się jak mały czarodziej. Codziennie uczestnicy ferii dbali o swoją sprawność fizyczną podczas zabaw z chustą animacyjną, rozgrywając turnieje oraz mecze. Na zakończenie ferii wraz z opiekunką świetlicy w Świeminiu wybraliśmy się do kina na film animowany „RIO”.

Ostatniego dnia przy słodkim poczęstunku nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu, na którego czekał upominek.

Aleksandra Sowa

Ratujemy i uczymy ratować

W środę 25 stycznia nasi milusińscy dzięki pani **Annie Piotrowicz** - dyrektor Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu oraz pani **Iwonie Jurek** nauczyli się jak udzielać pierwszej pomocy.

Panie zaprezentowały dzieciom książeczki - „Mój podręcznik do nauki pierwszej pomocy” oraz film instruktażowy. Przedstawiły cały łańcuch przeżycia, a więc: szybkie wezwanie pomocy, sprawdzenie oddechu, pozycję boczną, oddechy ratownicze, uciskanie klatki piersiowej. Warto podkreślić, że sprzęt do nauki szkoła otrzymała od WOŚP.

Mamy ogromną nadzieję, że zdobyta przez dzieci wiedza nie będzie im potrzebna, ale ważne jest to, aby każdy z nas wiedział, jak w prosty sposób można uratować życie drugiego człowieka.

Przeprowadzone zajęcia wywarły na dzieciach ogromne wrażenie. Pragniemy aby już w najbliższym czasie udało się zorganizować takie zajęcia dla dorosłych.

Nowe władze Młodzieżowej Rady Gminy wybrane

4 lutego br. o godz. 11:00 w sali konferencyjnej UG w Biesiekierzu odbyła się IX Sesja Młodzieżowej Rady Gminy. Obrady otworzył przewodniczący MRG **Adam Makowski** stwierdzając prawomocność sesji - wg listy obecności na sesji obecnych było 14 radnych.

Sesja poświęcona była wyborom nowych władz Rady i zaprzysiężeniu 7 nowo wybranych radnych w grudniowych wyborach. Sprawozdanie z przeprowadzonych wyborów przedłożył **Jan Lach**. Nowo wybrani radni złożyli ślubowanie i z rąk Jana Lacha otrzymali zaświadczenia potwierdzające otrzymanie mandatu radnego. Od tej chwili nowo wybrana rada mogła przystąpić do wyboru prezydium rady.

W głosowaniach tajnych wybrano na:

1. Przewodniczącego MRG - **Damiana Jankiewicza**
2. Wiceprzewodniczącego MRG - **Annę Terelak**
3. Sekretarza MRG - **Milenę Matwiejczyk**

Na zaproszenie MRG swoją obecnością zaszczycili obrady wójt gminy **Marian Hermanowicz**, przewodniczący RG **Jan Balczak**, dyrektor gimnazjum **Lidia Pacholec**.

Sprawozdanie z działalności MRG przedstawiła Milena Matwiejczyk, wskazując na duże zaangażowanie i udział radnych w organizacji wielu imprez gminnych, których między innymi udziałem było Gimnazjum, Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz oraz wszystkie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. MRG była inicjatorem zorganizowania zbiórki pieniędzy w ramach WOŚP, która odbywa się na terenie gminy od dwóch lat z dużym poparciem ze strony mieszkańców.

Zaproszeni goście złożyli w swoich wystąpieniach gratulacje nowo wybranym radnym i prezydium oraz deklarację dalszej współpracy na rzecz rozszerzania krzewienia kultury i rozwiązywania problemów młodzieży. Wójt gminy zachęcał do uczestniczenia w życiu społecznym gminy oraz zapoznawania się z problematyką zarządzania gminy, ponieważ w przyszłości obecni radni mogą w przyszłości ubiegać się o mandat radnego gminy jako pełnoprawni obywatele.

Nie zabrakło również miłych akcentów ze strony radnych, którzy podziękowali za cztery lata wspólnej współpracy radnego Jana Lacha sprawującego funkcję opiekuna MRG. W krótkim przemówieniu obecnie wybrany na opiekuna MRG radny Jan Rodak podziękował za deklarację współpracy ze strony wszystkich obecnych oraz wyraził chęć wspierania podjętych działań przez MRG i dalszej współpracy z wszystkimi jednostkami organizacyjnymi gminy.

Pierwszą sesję nowego składu MRG nowo wybrany przewodniczący zapowiedział na początek marca.

Jan Rodak



Tor wyścigowy Ferrari w Tafla

1 lutego w skromne progi naszej świetlicy zawitał Człowiek Wielkiego Serca - **Siegfried Logall**, prezes Stowarzyszenia Młodzi Europejczycy z Demmin. Przyjechał ze wspaniałym prezentem, który wywołał zdziwienie dzieci z niepokojem czekających na wizytę. Prezent to wyśniony, o którym nawet nikt nie marzył - tor samochodowy do wyścigów Ferrari. Zdalnie sterowane auta, mknące po torze - jak prawdziwe. W podziękowaniu dzieci zaśpiewały piosenkę przy akompaniamencie **Pauliny Kinal** grającej na gitarze. Pan Logall obejrzał kronikę, wszystkie pomieszczenia świetlicy i obie-

cał, że odwiedzi nas jeszcze w marcu.

Zabawa, która ucieszy i chłopców i dziewczęta, możliwa będzie dzięki pomocy panów **Konrada Mularczyka** i **Jacka Lewickiego**. Panowie w godzinach wieczornych zbudowali tor, zgodnie z instrukcją i oczywiście jako pierwsi wypróbowali.

W imieniu dzieci składamy serdeczne podziękowania panu Siegfriedowi Logalla za ten cenny prezent i z niecierpliwością oczekujemy obiecanej, marcowej wizyty.

Inga Lewicka
ŚŚ „Tafla”



Hejnał Bobolic coraz bliżej...

9 lutego odbyło się pierwsze spotkanie komisji oceniającej prace nadesłane w konkursie na hejnał miasta Bobolice. W 9-osobowym składzie komisja sprawdziła nadesłane zgłoszenia pod względem formalnym. W sumie nadesłano 41 zgłoszeń. 4 wpłynęły po terminie - nie były brane pod uwagę przy ocenie formalnej.

Na przewodniczącego komisji zebrani jednogłośnie wybrali panią burmistrz **Mieczysławę Brzozę**.

Przypomnijmy, że konkurs miał charakter otwarty, skierowany był do muzyków - kompozytorów, instrumentalistów, wszystkich zainteresowanych osób, którym bliska jest tradycja, kultura, piękno oraz promocja naszego miasta. Kompozycje należało nadesłać na adres: Urzędu Miejskiego w Bobolicach do dnia 31 stycznia 2012 r.

Do oceny merytorycznej zostało dopuszczonych 66 kompozycji - utworów. Z przyczyn formalnych komisja odrzuciła 5 zgłoszeń. Utwory zostały zakodowane, aby przy późniejszej ocenie zachować bezstronność.

Podczas kolejnego spotkania, 10 lutego w Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej w Bobolicach komisja przystąpiła do odsłuchiwania przesłanych kompozycji.

Halina Michalak

„Na ostatnią chwilę” - zespół rockowy, który nie tylko gra ...

31 stycznia 2012 roku odbył się w Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej w Bobolicach, zorganizowany z inicjatywy dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, **Krzysztofa Sitarza**, koncert profilaktyczny pt. „Razem zabijemy używki na śmierć” zespołu rockowego „Na ostatnią chwilę” w składzie: **Andrzej Piasecki** (wokół, gitara), **Piotr Łukaszewski** (gitara) i **Daniel Werner** (perkusja).

Członkowie zespołu to muzycy grający m.in. z formacjami IRA, Ptaki, Lipali czy Patrycją Markowską. Ideą zespołu jest dotarcie do jak największej ilości słuchaczy, szczególnie młodych ludzi, którym poprzez rocka mogą przekazać kilka najważniejszych prawd o zagrożeniach związanych z używkami, których rock 'n' roll i życie jest pełne.

Jak mówi lider zespołu **Andrzej Piasecki**: *Pragnieniem naszym jest dotrzeć nawet do jak najbardziej odległych miejsc na mapie - małych, średnich i dużych - wszędzie tam gdzie prowadzą drogi...*

Celem spotkania z młodzieżą bobolickiego gimnazjum i Zespołu Szkół Publicznych w Dargini, było przede wszystkim przekazanie młodym ludziom pozytywnych wartości, które decydują o szczęśliwym życiu i zachęcanie ich do rozwijania swoich pasji i zainteresowań. Zgromadzona młodzież miała możliwość wzięcia udziału w „eksperymentach”, przygotowanych przez zespół z użyciem alko okularów, które imitowały stan człowieka po spożyciu alkoholu (1,2 promila).

Łatwo było się przekonać, że przy takiej dawce alkoholu trudno o koordynację ruchową. Podczas koncertu sporo również mówiono o zagrożeniach, jakie płyną z nadużywania alkoholu i narkotyków. Ci odważniejsi spośród młodzieży, mieli okazję wystąpić na scenie razem z zespołem. Lider zespołu poprzez przytaczanie epizodów z życia różnych muzyków, a także opowiadanie historii związanych ze znanymi artystami przedstawiał, jak może skończyć się zabawa w używkami. Oczywiście oprócz rozmów i opowiadania, jak przystało na koncert, nie zabrakło dobrej, mocnej, rockowej muzyki. W jednym z utworów (Boney M. „Daddy Cool”) na scenę zostali zaproszeni nauczyciele, co spotkało się z entuzjazmem ich uczniów. Na zakończenie wokalista zespołu skierował się z cennym przesłaniem do wszystkich zebranych, mówiąc: *... Zdrowie i marzenia - nie ma nic ważniejszego*

w życiu, nie pozwólcie innym tego sobie odebrać, a tym bardziej nie odbierajcie tego sami sobie - nie warto...

Występ trwał ok. 2 godzin, potem odbyły się pod okiem profesjonalistów warsztaty gitarowo-perkusyjne i można było porozmawiać otwarcie z liderem zespołu. *Postanowiliśmy zaprosić rockmenów, ponieważ młodzież chętniej wysłucha i inaczej odbierze rady kierowane do nich przez tego typu osoby, niż przez nauczycieli. Potrafią nieźle zagrać na emocjach i trafić do każdego. Frontman zespołu, Andrzej Piasecki, doskonale połączył dobrą muzykę rockową z antyalkoholową i antynarkotykową profilaktyką - podsumował Krzysztof Sitarz - dyrektor bobolickiego Ośrodka Kultury, który był organizatorem tej cennej inicjatywy. Dziękujemy dyrektorom i nauczycielom gminnych gimnazjów za współpracę przy projekcie.*

Anna Styrska





rym udział wzięła m.in. młodzież i kombatanci, towarzyszyła wystawa „Armia Krajowa w fotografii i w literaturze”.

Na pomysł zorganizowania popularno-naukowej sesji o Armii Krajowej wpadł **Wiktor Kamieniarz**, historyk i dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława

Broniewskiego w Koszalinie. Intencji przyklasnął prezydent Koszalina oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

W sesji wzięli udział uczniowie gimnazjów nr 2,3,5,6,7,9 i 11, którzy pod opieką swoich nauczycieli historii przygotowali szereg prelekcji zobrazowanych prezentacjami na specjalnie przygotowanym do tego

celu ekranie.

- *To pierwsza taka inicjatywa* - podkreślał prezydent **Piotr Jedliński**, otwierając obrady. - *Młodzi ludzie zorganizowali tę wyjątkową sesję w imię pamięci i szacunku dla największej podziemnej armii II wojny światowej, dla ludzi, którzy w jej szeregach walczyli o wolność Polski.*

Uczestnicy konferencji mieli okazję prześledzić historię powstania polskiego podziemia zbrojnego w latach II wojny światowej, a także jego najważniejsze akcje, które podniosły morale znajdujących się pod okupacją Polaków.

Do udziału w sesji zostali też zaproszeni członkowie Bałtyckiego Stowarzyszenia Miłośników Historii „Perun”, którzy ubrani byli w stroje żołnierzy AK, zaprezentowali i omówili repliki oraz autentyczną broń wypożyczoną z muzeum 8. Dywizji Obrony Wybrzeża.

Młodzi o historii

14 lutego w Urzędzie Miejskim odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona 70. rocznicy powstania Armii Krajowej - największej podziemnej armii II wojny światowej. Spotkaniu, w któ-

Bal charytatywny pod patronatem prezydenta miasta



17 lutego w Teatrze Variete Muza w Koszalinie odbył się Bal Charytatywny organizowany przez Stowarzyszenie „Kultura z Muzą”. Patronat nad wydarzeniem objął prezydent **Piotr Jedliński**. Była to kolejna akcja charytatywna, którą wsparł swoim patronatem prezydent Koszalina.

- *Z propozycją zorganizowania balu charytatywnego zwróciła się do nas żona prezydenta, pani Anna Jedlińska, chcąc wspólnie z mężem pomóc Mateuszowi. Nie trzeba nas było przekonywać. To kolejna akcja pod patronatem prezydenta, która sprzyja integracji społecznej, budowaniu zaufania środowisk, wyzwala pozytywną energię pomagając przy tym konkretnej osobie* - mówi **Jarosław Loos**, wiceprezes Stowarzyszenia „Kultura z Muzą” w Koszalinie.

Podczas balu została przeprowadzona sprzedaż aukcyjna przedmiotów na rzecz niepełnosprawnego 24-letniego Mateusza z Koszalina. Mateusz był studentem Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej. Dotknęło go jednocześnie kilka chorób pogłębiając niepełnosprawność. Ponieważ ich leczenie jest bardzo kosztowne i trzeba dostosować mieszkanie Mateusza do potrzeb osoby niepełnosprawnej - prezydent wspólnie ze Stowarzyszeniem Kultura z Muzą postanowili pomóc młodemu człowiekowi i jego rodzicom organizując bal charyta-



tywny. Uzyskane pieniądze przeznaczone zostaną na niezbędne leczenie młodego mieszkańca Koszalina.

Przedmioty ofiarowane były przez znane osoby z życia publicznego, na aukcję trafił m.in. pióro ofiarowane przez prezydenta RP **Bronisława Komorowskiego**. Poza tym wylicytować można było m.in. pudełko z drewna pokryte laką i wysadzone masą perłową przekazane przez ambasadora RP w Korei Południowej **Krzysztofa Majkę** z małżonką, obraz ufundowany przez ministra **Stanisława Gawłowskiego**, przekazaną przez kard. **Kazimierza Nycza** statuetkę bł. Jana Pawła II, kreacje uznanej projektantki mody (Magdaleny Buchałow), rejs statkiem PŻB do szwedzkiego Nynashamn, dwa bilety na Euro 2012 ufundowane przez Fundację All Sports Promotion, rower Mercedesa ufundowany przez firmę Mojsiuk Sp.J., pięć podwójnych biletów na operę w Szczecinie, obrazy; Beaty Orlikowskiej i Krzysztofa Rečko Rapsy, bilety na przedstawienie teatralne i filmowe. Licytowana była również srebrna moneta podarowana przez prezydenta Słupska **Macieja**

Kobylińskiego.

Były też m.in. wydania albumowe „Oscar 2000 Wajda Filmy” z autografem Andrzeja Wajdy, film „U Pana Boga w ogródku” z autografem reżysera Jacka Bromskiego, płyty Kasi Cerekwickiej, Kasi Klich, YARO z autografami, gadżet od Marty Żmudy-Trzebiatowskiej, podwójne zaproszenia na koncert Agaty Szymczewskiej, krawat i spinki do koszuli Domu Mody Polskiej w Koszalinie czy zabiegi kosmetyczne i fryzjerskie.

W balu wzięło udział prawie 200 osób.

Podczas aukcji udało się zebrać ponad 26 tysięcy złotych, które przekazane zostaną młodemu koszalinianowi.

- *Liczę, że zebrane w ten sposób pieniądze pomogą Mateuszowi w trudnej sytuacji, w jakiej się znajduje. Myślę, że wspólnie uda się ulżyć temu młodemu, ambitnemu człowiekowi w jego codziennych troskach i kłopotach. Doposażenie w niezbędne sprzęty umożliwiające życie z pewnością do tego się przyczyni* - podkreśla prezydent Piotr Jedliński.

Fot. Centrala Fotograficzna



O Wysockim w Koszalinie

W dniach 28-30 stycznia odbyła się jubileuszowa, 10. edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych o Włodzimierzu Wysockim „Pasek Według Świętego Włodzimierza” Koszalin 2012. Jego organizatorem tradycyjnie była **Marlena Zimna, właścicielka Muzeum Włodzimierza Wysockiego w Koszalinie.**

W trakcie imprezy reprezentowanych było aż 38 państw, m.in. Algieria, Argentyna, Austria, Białoruś, Brazylia, Chiny, Czechy, Finlandia, Gruzja, Hiszpania, Holandia, Irak, Islandia, Izrael, Japonia, Kanada, Litwa, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Republika Srodkowoafrykańska, Rosja, Słowenia, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina, Urugwaj, USA, Węgry, Wielka Brytania, Włochy, Zjednoczone Emiraty Arabskie. Ich reprezentanci brali udział w pokazach konkursowych, projekcjach etiud filmowych i odkryć archiwalnych, panelu dyskusyjnym, koncertach, spotkaniach z reżyserami, pisarzami i naukowcami, promocjach książek i płyt.

Widzowie uczestniczyli w dwudniowym maratonie filmowym, obejrzeni szereg projekcji pozakonkursowych i unikatowe odkrycia archiwalne, brali czynny udział w panelach dyskusyjnych i spotkaniach z reżyserami, piosenkarzami, pisarzami i naukowcami z wielu krajów. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Gulalą Nouri Ahmed z Iraku, autorką przekładów po-

ezyj Włodzimierza Wysockiego na język arabski i kurdyjski. W ramach festiwalu odbyły się nie tylko projekcje filmowe, ale również koncerty, wystawy, konkursy z udziałem publiczności. Tradycyjnie też widzowie „zajrzeli” do filmowego laboratorium, zagraniczni reżyserzy przybliżyli im bowiem tajniki warsztatu filmowego.

Tym razem publiczność miała niepowtarzalną okazję zapoznania się z odrestaurowanym zapisem filmowym z prywatnego archiwum, zarejestrowanym na sześć miesięcy przed śmiercią poety.

Do finału imprezy zakwalifikowały się filmy z 10 krajów: Azerbejdżanu, Finlandii, Francji, Izraela, Kanady, Kazachstanu, Łotwy, Polski, Rosji, Rumunii.

Grand Prix festiwalu zdobył film „Planeta Wysockiego w Koszalinie” (Łotwa, 2011, reż. Siergiej Koczerga).

II Nagrodę publiczność przyznała filmowi „Rzeczy osobiste Wysockiego” (Rosja, 2010, reż. Andriej Maksimow).

III Nagrodę zdobył film „Ija Sawwina.

Wywiad” (Rosja, 2011, reż. Oleg Wasin).

Warto podkreślić, iż zdobywca Grand Prix odniósł poniekąd podwójny, a nawet potrójny sukces. Łotwa debiutowała bowiem w konkursie głównym (już w debiucie sięgając po nagrodę główną). Dopiero po raz drugi w historii festiwalu została przy tym przełamana hegemonia filmowców rosyjskich. Dotychczas ta sztuka udało się jedynie francuskiej reżyserce Luce Danielle (zdołała ona Grand Prix trzeciej edycji festiwalu, w roku 2005).

Przyznano także trzy nagrody specjalne. Nagrodę „Najlepszy Film Dekady” otrzymała produkcja „Samarskie losy. Władimir Wysocki” (w reżyserii Witalija Dobrusina - Samara, Rosja). Nagrodę Specjalną za całokształt dokonań artystycznych otrzymał szwedzki reżyser Peter Berggren (Szwecja, obecnie Chicago, USA) - twórca filmu „Życia biała płachta. Włodzimierz Wysocki - rosyjski bard i poeta”. Nagrodę „Najlepiej o Wołodi” - dla najciekawszej osobowości spośród reżyserów, piosenkarzy, pisarzy, tłumaczy, naukowców, którzy zaprezentowali się przed publicznością podczas dziesiątej edycji festiwalu otrzymała iracka poetka Gulala Nouri Ahmed (Erbil, Rudystan, Irak).

Nagrody wręczał **Przemysław Krzyżanowski**, zastępca prezydenta Koszalinia. □

Stypendia dla sportowców

8 lutego wręczone zostały stypendia wyróżniającym się koszalińskim sportowcom. 12 stycznia 2012 roku odbyło się spotkanie Komisji Stypendialnej, która przeanalizowała 41 wniosków, w tym 35 dla zawodników oraz 6 dla trenerów.

Na stypendia zabezpieczono w budżecie miasta 72.000 złotych.

Wyplacane co miesiąc stypendia przyznano 23 sportowców w trzech kategoriach:

- Stypendia sportowe I stopnia: Małgorzata Hołub, lekkoatletyka; Tomasz Rębisz, lekkoatletyka niepełnosprawnych, Hanna Solecka, boks; Małgorzata Bielak, judo.
- Stypendia sportowe II stopnia: Sylwia Kusiak, boks; Joanna Dworaczek, piłka ręczna kobiet; Grzegorz Langer, wyciskanie sztangi leżąc niepełnosprawnych; Kamila Rusielewicz, wyciskanie sztangi leżąc niepełnosprawnych; Maciej Sochal, lekkoatletyka niepełnosprawnych.
- Stypendia sportowe III stopnia: Ewelina Basińska, Sandra Lickun, Ilona Chruszcz i Małgorzata Nowakowska - judo; Sylwia Matuszczyk, Monika Koprowska i Sylwia Lisewska - piłka ręczna kobiet; Kacper Biernacki, pływanie; Marcel Kanarek, szachy; Anita Zdrodowska, zapasy; Krzysztof Brodziński i Katarzyna Regent - karate; Michał Końka, lekkoatletyka; Krystian Walczak, wyciskanie sztangi leżąc niepełnosprawnych.



Komputery dla uczniów

Urząd Miejski w Koszalinie przystąpił do realizacji III, ostatniej już edycji projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu uczniów koszalińskich szkół”, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka na lata 2007-2013, działanie 8.3 Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu - elnclusion.

Realizacja projektu rozpoczęła się 1 lipca 2009 i zakończy się 31 stycznia 2015 roku. Wartość projektu to 1.849.200 zł, dofinansowanie - 1.571.820 zł, a wkład własny miasta to 277.380 zł.

Dzięki realizacji projektu 150 uczniów począwszy od IV klasy szkoły podstawowej do III klasy gimnazjum włącznie, pobierających stypendia socjalne, wykazujących się jednocześnie najlepszymi wynikami w nauce, otrzyma zestawów komputerowe z dostępem do internetu i z zainstalowanymi systemami oraz odbędzie szkolenia trwające 45 godzin lekcyjnych z obsługi komputera i niezbędnych programów. W okresie realizacji i trwałości projektu zapewnione zostanie również serwisowanie zestawów komputerowych co daje gwarancję ich prawidłowego funkcjonowania.

- Obecnie przystąpiono do trzeciej edycji projektu. W wyniku przeprowadzonych postępowań przetargowych wyłoniono firmę, która dostarczyła 50 wysokiej klasy zestawów komputerowych z drukarkami laserowymi oraz niezbędnym oprogramowaniem systemowym i pakietem biurowym. Zestawy komputerowe zostaną przekazane uczniom koszalińskich szkół spełniających kryterium kwalifikacyjne do uczestnictwa w projekcie - mówi prezydent Piotr Jedliński.

W ramach realizacji projektu rozdano już 100 zestawów komputerowych wraz z oprogramowaniem (po 50 na każdą z edycji), dostępem do Internetu oraz zapewnionym serwisowaniem sprzętu.



Czyste powietrze wokół nas

To nazwa Krajowego Programu Przedzszkolnej Edukacji Antytytoniowej, organizowanego przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Koszalinie. Koordynatorem programu w przedszkolu w Manowie jest nauczycielka **Marzena Chorażewicz**.

Główny cel programu to wzrost kompetencji rodziców w zakresie ochrony dzieci przed ekspozycją na dym tytoniowy, jak również zwiększenie umiejętności dzieci w zakresie radzenia sobie w sytuacjach, gdy przebywają w zadymionych pomieszczeniach lub gdy dorośli palą przy nich ty-

toń. Podczas pięciu zajęć w kolejnych dniach dzieci uczyły się rozpoznawania różnych źródeł dymów, a w tym dymu papierosowego. Samodzielnie dochodzili do tego, który dym jest najbardziej szkodliwy, że szkodliwość dymu papierosowego jest najbardziej widoczna u osób, które nie palą ponieważ bierny palacz bardziej chłonie szkodliwe substancje niż czynny.

Zajęcia miały na celu również zwiększenie wiedzy na temat skutków palenia papierosów i wrażliwości dzieci na miejsca, w których mogą być narażane na dym. Choć zajęcia się skończyły wiedza na temat palenia papierosów u dzieci jest tak duża, że z chęcią przenoszą ją do domu i proszą rodziców, aby nie palili. Może prośba dziecka poskutkuje, za co trzymamy kciuki.



Sukces uczniów z Rosnowa

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie zdobyli czołowe miejsca w mistrzostwach ziemskiego powiatu koszalińskiego w mini piłce siatkowej. W rozgrywkach 16.02.2012 roku w Mścicach w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej zawodach dziewczęta i chłopcy zajęli drugie miejsca w swoich kategoriach.

W drużynie dziewcząt wystąpiły: Natalia Mądrowska, Julia Zawadzka, Karolina Wochna, Opalińska Klaudia, Mosek Patrycja, Wołoszyńska Oliwia, Kamińska Oliwia, Julia Miszker, Karolina Kuźmicz, Dagmara Rybka. W zespole chłopców: Łukasz Kurkus, Filip Wochna, Łukasz Nowak, Kacper Kowalski, Patryk Goła, Przemysław Chotkowski, Piotr Aszurkiewicz, Adrian Bunga, Bartosz Bieruta.

Opiekunem drużyny był nauczyciel wychowania fizycznego Andrzej Maksymiuk.

Gratulujemy

Zwierzęta zimą

17 lutego 2012 roku w bibliotece w Manowie odbyły się zajęcia edukacyjno - plastyczne z dziećmi z Ogniska Przedszkolnego „Motylki” w Manowie. Tematem spotkania były „Zwierzęta zimą”. Dzieci obejrzały prezentację multimedialną, w której miały możliwość obejrzenia i poznać różne zwierzęta, które można zobaczyć zimą w Polsce jak i na świecie, jak np. wiewiórki, ptaki, sarny, wilki, żubry, niedźwiedzie polarne, pingwiny, foki, renifery. Dzieci naśladowały ruchy i odgłosy zwierząt. Dowiedziały się jak są dokarmiane przez ludzi zwierzęta zimą. Następnie wykonaliśmy pracę plastyczną przedstawiającą niedźwiedzia polarnego. W zajęciach wzięło udział 11 osób.

5-lecie Klubu Seniora i grupy śpiewaczej „Nestor” w Rosnowie

Od kwietnia do września 2007 r. w ramach działań Stowarzyszenia Pomocowo-Rozwojowego „Debro” w Manowie został zrealizowany projekt pod nazwą Klub Seniora „Nestor” w Rosnowie, który utworzony został w ramach konkursu organizowanego przez Fundację Nauka dla Środowiska w Koszalinie - Działaj lokalnie V. Projekt ten był współfinansowany ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W ramach tego projektu został utworzony klub Seniora „Nestor” w Rosnowie, a później ze składu członków klubu grupa śpiewacza „Nestor”.

Głównym celem było krzewienie idei aktywnej starości oraz kształtowanie poczucia bezpieczeństwa wśród osób w wieku podeszłym. Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem wśród seniorów, grupa uczestników liczyła 30 osób dlatego też, mimo że projekt dobiegł końca, seniorzy nadal wykazywali chęć spotykania się i uczestnictwa w zajęciach. W związku z tym został napisany projekt socjalny przez

pracownika socjalnego GOPS w Manowie w celu kontynuacji działalności Klubu seniora „Nestor” w Rosnowie. Celem głównym jest teraz budowanie więzi międzypokoleniowych i przełamywanie stereotypu człowieka starego. W ramach realizacji projektu realizowane są zajęcia zróżnicowane pod względem formy i treści: pogadanki, wyjazdy krajoznawcze, cykliczne prelekcje, gimnastyka, drobne prace ręczne, zajęcia z samobrony, oraz imprezy okolicznościowe. 21.02.2012 r. seniorzy obchodzili już 5-lecie swojej działalności. Uroczystość ta została przygotowana na 80 osób. W części ofi-

cialnej pracownik socjalny **Alicja Stillger** (autor projektu) i opiekun klubu seniora, przedstawiła w formie multimedialnej podsumowanie dotychczasowej działalności. Po czym **Kazimierz Dulat**, instruktor grupy śpiewaczej „Nestor” w krótkim zarysie podał najważniejsze osiągnięcia zespołu.

Od gości zaproszonych na ręce lidera klubu **Jerzego Klingier**ta zostały złożone gratulacje i życzenia dla seniorów. Każdy z zaproszonych zespołów uświetnił uroczystość krótkim występem. Po części oficjalnej goście zostali zaproszeni na poczęstunek.



Mieszkańcy murem przeciw atomowi!!!



12 lutego 2012 roku (niedziela) odbyło się na terenie gminy Mielno lokalne referendum w sprawie ewentualnej budowy elektrowni atomowej w Gąskach.

Mieszkańcy gminy Mielno sprzeciwili się w nim lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach.

Przeciwko inwestycji zgłosiło aż 2 237 osób, przy liczbie uprawnionych 4 171. Frekwencja wyniosła zatem 57 proc., przekraczając w ten sposób ustawowy próg udziału w głosowaniu 30 proc uprawnionych.

Jednak mimo takiego wyniku referendum wojewoda za-


chodniopomorski wydał decyzję zezwalającą PGE na badania w Gąskach. Co ważne - została ona podjęta jeszcze przed referendum!!!

Wojewoda zachodniopomorski wydał decyzję zezwalającą PGE na przeprowadzenie badań i pomiarów w celu sporządzenia raportu lokalizacyjnego dla elektrowni jądrowej w Gąskach - poinformowała PAP rzeczniczka Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie **Agnieszka Muchła**. Rzeczniczka powiedziała, że decyzję wydano na 5 lat i - jak podkreśliła - nie stanowi ona elementu zezwolenia na realizację inwestycji. **Muchła** dodała, że wobec kompletnego wniosku PGE w tej sprawie wojewoda nie mógł odmówić wydania decyzji. *Badania i pomiary mają dotyczyć m.in. warunków sejsmicznych, tektonicznych, geologiczno-inżynierskich, hydrogeologicz-*

nych, hydrologicznych i meteorologicznych potencjalnej lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach. Badaniami - jak poinformowała rzeczniczka wojewody - ma być objętych kilkanaście działek, z których część należy do prywatnych właścicieli. Przed wykonaniem pomiarów PGE musi uzgodnić z właścicielami gruntów sposób i zasady ich przeprowadzenia oraz uzyskać na to ich zgody. Jeśli ich nie dostanie, zgodnie z ustawą z 29 czerwca 2011 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących może wystąpić o to do wojewody. (źródło: PAP)

Jest to duże zaskoczenie dla wszystkich mieszkańców... tym bardziej, iż ogłoszone przez wojewodę nastąpiło dosłownie „chwile” po podaniu wyników referendum.

tekst i fot. szpak



URZĄD GMINY w MIELNIE

RN.0059.3.6.2012.1

Mielno, dnia 17 lutego 2012 r.

Pan Bronisław KOMOROWSKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydancie!

Zwracam się do Pana, wsparcia wynikiem referendum lokalnego w gminie Mielno, w której 94% mieszkańców zaprotestowało przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Gąskach, o pominięcie w inwestycji zaplanowanej w tym rejonie inwestycji. Jako gospodarz gminy, i jako jej mieszkańiec jednoznacznie stwierdzam, że budowa siłowni jądrowej to dla mieszkańców wyrok śmierci, to klęska dla turystycznej przedsiębiorczości, to wreszcie powolne obamierianie obszaru chronionego krajobrazu. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że turystyka w tym rejonie czerpie swą siłę przyciągania właśnie z powodu swych naturalnych walorów przyrodniczych, użytkowania geograficznego, zdrowotnych i leczniczych oddziaływań powietrza i morskiej wody. Ponadto branża turystyczna w gminie posiada swoją rdzenną tradycję, gdyż mieszkańcy tą właśnie profesją zajmują się od pokoleń. Zatem w imię czego, i według jakiego prawa zamierza się ten ogrom ludzkiego wysiłku zgładzić. Nadmienię, że informacja o wytypowanej przez PGE Elektrowni Jądrowej S.A. lokalizacji w Gąskach została przekazana społeczności Pomorza z zaskoczenia, nie była poprzedzona merytoryczną dyskusją, ani z inwestorem, ani z pełnomocnikiem rządu ds. energetyki jądrowej.


Apeluję do Pana Prezydenta - mając na uwadze art. 4 ust. 1 Konstytucji RP o treści „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio” - o podjęcie rozmów z inwestorem celem weryfikacji podjętych w sprawie Gąsek decyzji, o zainicjowanie otwartej debaty publicznej na temat, w jakim kierunku powinna zmierzać krajowa energetyka. Czy to właśnie siłownie jądrowe mają być panaceum na polskie problemy energetyczne i klimatyczne?

Liczę, że wynik lokalnego referendum, będącego przecież wyrazem demokracji bezpośredniej w Polsce, i tym samym wiążącą opinią obywateli nie zostanie zaprzeczony w toku politycznych rozgrywek.

Panie Prezydencie proszę zauważyć, że referendum to udział obywateli w życiu politycznym, nie tylko w czasie wyborów, ale w dowolnym momencie. Ten moment dla mieszkańców Gminy Mielno to właśnie „tu i teraz”, gdyż dzisiaj waga się losy tysięcy rodzin nad polskim Bałtykiem.

Liczę, że Pan Prezydent - jako strażnik konstytucji i obrońca woli narodu - nie pozwoli, aby społeczność lokalna zapłaciła najwyższą cenę za nieprzemysłane decyzje lobby atomowego.

Z wyrazami szacunku



Olga Roszak - Pezala
Wójt Gminy Mielno

tel. +48 94 345 98 30
fax +48 94 345 98 34

www.mielno.pl
mobi.mielno.pl
ug@gmina.mielno.pl

76-032 Mielno
ul. Chrobrego 10
NIP: 499 04 63 757

Stanowcze: NIE!!!

Wynik referendum - 94% głosów sprzeciwu - jednoznacznie odzwierciedla stanowisko lokalnej społeczności w sprawie lokalizacji elektrowni jądrowej w Gąskach. Liczymy, że taka opinia zostanie uwzględniona przez Zarząd PGE przy ostatecznym wyborze lokalizacji - stwierdziła **Olga Roszak-Pezala**, wójt gminy Mielno, podczas poniedziałkowej (13.02.2012 r.) konferencji z przedstawicielami lokalnych mediów. - Są przecież miejsce w kraju, gdzie zarówno mieszkańcy jak i lokalni decydenci wyrażają duże zainteresowanie budową i poparciem idei PGE zatem jaki sens ma rozpoczęcie takiej inwestycji w miejscu, gdzie bunt i opór jest tak duży - dodała wójt.

Samorządowcy zapewniali, że Mielno to typowo nadmorska gmina, w której społeczność od pokoleń utrzymuje się z turystyki, zaś inwestycja PGE bezpowrotnie zniszczy ich dorobek i przyczyni się jednocześnie do degradacji środowiska naturalnego.

- *Pragniemy zaferować turystom, z różnych stron Europy, naturalne walory przyrodnicze, a nie odstraszyć ich monumentalnymi murami siłowni jądrowej* - spointował **Krzysztof Chadacz**, przewodniczący Rady Gminy.

Mieleńscy wódarze zgodnym głosem zapowiedzieli dalsze posunięcia protestacyjne celem korekty listy lokalizacji ogłoszonej przez PGE. Kolejnym krokiem będzie wysłanie listu do Prezydenta RP z prośbą o wsparcie woli mieszkańców wyrażonej w referendum.

- *Nie zaprzestaniemy swoich działań, jeśli zajdzie taka potrzeba złożymy skargę do Trybunału Konstytucyjnego* - podsumowała **Olga Roszak - Pezala**.

Mirosława Diwyk-Koza
asystent
UG Mielno



Pamięci Wisławy Szymborskiej

Uczniowie Gimnazjum im. Noblistów Polskich uczcili pamięć patronki szkoły. Na zajęciach lekcyjnych nauczyciele przypominali sylwetkę wybitnej Polki, na hoku pojawiła się okolicznościowa gazetka wykonana przez członków samorządu uczniowskiego. W bibliotece szkolnej czytelnicy mogli zapoznać się z publikacjami prac pisarki, artykułami na temat jej twórczości, projektami dotyczącymi biografii Wisławy Szymborskiej przygotowanymi przez gimnazjalistów.

Przewodnikiem po wystawie była **Daniela Bukowska** organizatorka ekspozycji.



Konferencja bibliotekarzy powiatu koszalińskiego

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie 8 lutego 2012 roku odbyła się konferencja podsumowująca wyniki osiągnięte przez biblioteki gminne powiatu koszalińskiego w 2011 roku. W konferencji uczestniczyli: **Dariusz Kalinowski** - przewodniczący Rady Powiatu, **Marzena Pawłowska** z Wydziału Organizacyjno-Społecznego Starostwa Powiatowego, **Piotr Górniak** - z-ca burmistrza Polanowa, dyrekcja Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, oraz dyrektorzy, kierownicy i bibliotekarze z bibliotek gminnych i miejsko-gminnych powiatu koszalińskiego z Będzina, Biesiekierza, Bobolic, Mielna, Sianowa i Polanowa.

Analizę czytelnictwa w bibliotekach publicznych powiatu koszalińskiego za 2011 rok przedstawiła **Małgorzata Zychowicz** - kierownik Działu Metodyki i Promocji Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, zarazem opiekun merytoryczny bibliotek.

Bibliotekarze z powiatu mieli okazję obejrzeć multimedialną prezentację historii biblioteki polanowskiej oraz z nutką zazdrości zwiedzili nowy obiekt wraz z nowym wyposażeniem.

Bożena Wruszczak

Fot.: Roman Gilka



Złote wesele

Przed ponad 50 laty, 10 par z naszej gminy składało przysięgę małżeńską. Pół wieku temu młodzi małżonkowie przyrzekli sobie miłość, wierność i dzielenie losu na dobre i złe. Przyrzeczenia tego dotrzyмали, trud pracy i wyrzeczeń dla dobra



założonej rodziny został doceniony. W piątkowy wieczór, 24 lutego 2012r. w sali Polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu odbyła się uroczystość wręczenia medali „Za długoletnie życie małżeńskie” przyznanych przez prezydenta RP pana Bronisława Komorowskiego.

Aktu dekoracji medalami dokonał burmistrz Polanowa, a dostojnymi jubilatami były pary: **Krystyna i Michał Popowiczowie** z Polanowa, **Maria i Dionizy Kawiakowie** z Rochowa, **Maria i Marian Gabrysiakowie** ze Świerczyny, **Janina i Bronisław Anikiejowie** z Żydowa, **Róża i Bogumił Lampkowscy** z Polanowa, **Stanisława i Henryk Olczakowie** z Polanowa, **Leokadia i Lech Kraskowie** z Polanowa, **Władysława i Piotr Drewlowie** z Polanowa, **Kazimiera i Julian Orłowic** z Rzeczycy Wielkiej, **Danuta i Janusz Niklowie** z Polanowa.

W otoczeniu rodziny i przyjaciół, przy muzyce i słodkim poczęstunku Szanowni Jubilaci przyjęli wiele życzeń i otrzymali bukiety kwiatów oraz drobne upominki.



Gimnazjum odbudowane!



Gimnazjum Gminne im. Treny Sandlerowej w Sianowie, 5 marca 2012 r.

Po szesnastu miesiącach prac remontowych w Gimnazjum Gminnym w Sianowie zakończyły się uciążliwości związane z prowadzeniem zajęć w pomieszczeniach zastępczych. W lutym 2012 r. zakończono remont i odbyły się wszystkie procedury związane z odbiorem odbudowanych sal. Całkowity koszt odbudowy spalonych pomieszczeń to ponad 2,6 mln złotych. Prace remontowe trwały od stycznia 2011 r. do lutego 2012 r.

Koszt zakupu nowego wyposażenia jest szacowany przez dyrektora **Krzysztofa Sosnowskiego** na ponad 100 tys. zł. Fun-

dusze na odbudowę i wyposażenie pochodzą z wielu źródeł m. in. są to wpłaty wielu osób wpływające nieprzerwanie w czasie remontu. Na koncie Rady Rodziców udało się zgromadzić kwotę 57,7 tys. zł. wpłaty na konto Stowarzyszenia PROSCHOLA to 26,4 tys. zł także Starostwo Powiatowe w Koszalinie wsparło zakup wyposażenia kwotą 20 tys. zł.

Dzięki pomocy i ofiarności wielu osób uczniowie mogą korzystać z pięknych, wyremontowanych pomieszczeń.

Agnieszka Lewczuk
Foto Waldemar Kosowski

669. Urodziny Miasta

W sobotę 11 lutego 2012r. po raz 6 spotkaliśmy się w kinie ZORZA na urodzinach Miasta Sianowa.

Przy pełnej sali świętowanie, jak przystało na urodziny, rozpoczęliśmy od tortu urodzinowego. Do wspólnej zabawy wszystkich gości zaprosił burmistrz gminy i miasta **Maciej Berlicki**. Na scenie mogliśmy zobaczyć utalentowane dzieci i młodzież.

Przedokolaki z Przedszkola Gminnego w Sianowie rozbawiły publiczność swoją wersją *Familiady*, uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 dowodzili w swoim przedstawieniu, że „Nie ma tego złego...” Po inscenizacjach przyszedł czas na odprężenie, które zapewniły tancerze ze Szkółki Tanecznej **SZCZEPAN**.

W klimaty wiosenne próbowali przenieść nas uczniowie z Gimnazjum Gminnego w Sianowie w inscenizacji kabaretowej pod przewrotnym tytułem „Pierwszy dzień wiosny, czyli władza i pieniądze”.

Jak przystało na karnawał urodzinową imprezę zakończyliśmy w rytmach karnawałowych w wykonaniu tancerzy ze Szkoły Tańca **PASJA**.

Krystyna Sak

„SIANOWSKIE RYBOGRYFY” podsumowano sportowy rok 2011

Gmina Sianów sportem stoi - to niezaprzeczalny fakt. 18 działających klubów sportowych, liczne medale Mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych, udział mieszkańców gminy na dwóch z rzędu Olimpiadach i kwalifikacja do trzeciej, setki dzieci uczęszczających na co dzień w treningach sportowych, świadczą, że sport jest nieodzownym elementem życia mieszkańców gminy Sianów. Dostrzegając to władze gminy od kilku lat nagradzają wyróżniających się sportowców stypendiami sportowymi oraz corocznymi „Sianowskimi Rybogryfami”.

Doskonałą okazją do spotkania przedstawicieli środowiska sportowego była impreza zorganizowana w Dworku Osieckim, podczas której podsumowano sportowe sukcesy minionego roku. Burmistrz gminy i miasta Sianów w obecności przedstawicieli Rady Miejskiej w Sianowie oraz Gminnej Rady Sportu wręczył nagrody sportowe w kategorii: sportowiec roku - **Paweł Spisak**, trener roku - **Robert Kowalczyk**, działacz roku - **Ryszard Wątroba**, klub roku - UKS Kometa Sianów, impreza roku - XV Ogólnopolski Turniej Judo

im. E.L. Krause w Dąbrowie, sponsor roku - Pol -Trans Małgorzata Majchrzak. Pierwsze trzy osoby oprócz statuetek i dyplomów odebrały nagrody rzeczowe w wysokości 1 000 zł każda. Klub roku otrzymał komplet dresów sportowych.

Podczas spotkania wręczono także stypendia, zaopiniowane pozytywnie przez Gminną Radę Sportu. Ich laureatami zostali: **Paweł Spisak**, **Paweł Prądziński**, **Karol Krakowski**, **Honorata Olczak**, **Patrycja Szczepanik**, **Piotr Mezgier**, **Maciej Osetek**, **Dominik Ziętek**, **Dagmara Sikora**, **Martyna Lachowicz**, **Robert Kowalczyk** oraz **Daniela Gazicka**. Wysokość stypendiów sportowych waha się od 50 do 400 zł miesięcznie.

Podczas spotkania zebrani mogli także zapoznać się z działalnością i sukcesami UKS Kometa Sianów, UKS Sucha Koszalińska oraz historią Ogólnopolskiego Turnieju Judo im. E.L. Krause w Dąbrowie.

Tomasz Tesmer



Bezpieczny senior w Świeszynie

Policjanci z Wydziału Prewencji KMP Koszalin odwiedzili mieszkańców gminy Świeszyno w ramach programu „Bezpieczny senior”. Spotkanie zostało zorganizowane w bibliotece wspólnie z radą sołecką oraz pracownikiem GOPS - panią **Anną Płocha**.

Dzięki pomocy gminy kilkunastu mieszkańców poznał zasady korzystania z Internetu. Dlatego mundurowi obecni na spotkaniu zwracali uwagę na niebezpieczeństwa związane z dostępem do sieci. Ostrzegali przed łatwowiernością i zalecali ostrożność w nawiązywaniu kontaktów z innymi internautami. Policjanci wytłumaczyli również seniorom, jakich zasad przestrzegać, by bezpiecznie zawierać transakcje w sieci. Obecni na spotkaniu przyznawali, że nie byli do końca świadomi zagrożeń czyhających na nich przy korzystaniu z internetu.

Policjanci zwracali również uwagę na niebezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu seniorów. Wskazywali szczególnie na sposoby działania przestępców wykorzystujących dobroć i rodzicielską miłość. Mundurowi podawali przykłady oszustw metodą

„na wnuczka” i omówili sposoby działania fałszywych inkasentów, urzędników, osób podających się za pracowników socjalnych czy innych instytucji. Uczulali również na wszelkiego typu wygrane i atrakcyjne pro-

mocje ogłaszane przez telefon przez nieznaną im firmy.

Na koniec policjanci odpowiadali na pytania mieszkańców oraz przekazali każdemu uczestnikowi Pakiet Bezpiecznego Seniora.

mf. asp. **Magdalena Marzec**



Sukces OLDBOJÓW „Strażak Świeszyno”

Drużyna oldbojów „STRAŻAK” ze Świeszyna zajęła I miejsce w V Międzynarodowym Turnieju Halowej Piłki Nożnej Oldojów o Puchar Wójta Gminy Mielno, który odbył się 18 lutego 2012 r.

W imprezie udział wzięło 8 drużyn, w tym jedna z Niemiec.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom.



Palenie choinek

Tradycją zespołu „JAGODY” z Niedaliny jest coroczne „Palenie choinek”, obchodzone po święcie Ofiarowania Pańskiego, znanego w Polsce jako święto Matki Bożej Gromnicznej, kiedy to wyrzucane są z naszych mieszkań, domów, kościołów choinki. W tym roku spotkanie z tej okazji zorganizowane zostało 4 lutego 2012r. w świetlicy wiejskiej w Niedalinie.

Przy ognisku Jagody zaśpiewały specjalnie przygotowaną na tę okazję piosenkę o choince.

Z powodu mrozu wszyscy zaproszeni goście przeszli do świetlicy wiejskiej.

Wśród zaproszonych gości byli: **Ryszard Osiowy** - wójt gminy Świeszyno, **Henryk Kuriata** - członek Zarządu Powiatu Koszalińskiego, ks. **Andrzej Bujar** - proboszcz parafii w Świeszynie, radni z Niedaliny, przedstawiciele OSP Niedalino, sołtys i Rada Sołecka oraz zespoły *Cecylianki ze Strzękęcina*, *Śródmieście z Koszalina*, *Kapela Śwaty*, *Kapela Przyłesianie* oraz mieszkańcy sołectwa Niedalino.

Każdy z zaproszonych zespołów przedstawił swój repertuar. Po występach Jagody zaprosiły wszystkich na poczęstunek.

Tak się bawiło Dunowo!

„Miło szaleć, kiedy czas ku temu ...” - zgodnie z tą dewizą 16 lutego 2012r. dyrektor, nauczyciele, uczniowie i rodzice Szkoły Podstawowej w Dunowie bawili się na balu karnawałowym. Dzięki uprzejmości sołtysa Dunowa - **Jadwigi Waśko** zabawa odbyła się na świetlicy wiejskiej. Bardzo dziękujemy!

Kolorowym korowodem (na zdjęciu) ze szkoły na świetlicę wyruszył czarnoksiężnik z księżniczkami, kowbojami, czarownicami, spidermenami, paziami, piratami, biedronkami i innymi bajkowymi postaciami.

Swoją obecnością zaszczytili nas: wójt gminy Świeszyno - **Ryszard Osiowy**, proboszcz parafii Świeszyno - ksiądz **Andrzej Bujar**, wiceprzewodnicząca RG Świeszyno - **Monika Ryhanycz**.

O oprawę muzyczną tradycyjnie zadbał **Edward Stachowicz**.



Trzygodzinna zabawa minęła w atmosferze radości, konkursów, ostatecznych szaleństw, przy pysznych pączkach i faworkach z okazji Tlustego Czwartku.

Jak się bawiliśmy - zobaczcie sami na naszej stronie www.spdunowo.superszkolna.pl

Opracowanie: **Agata Zglinicka**

Zygakiem



Był mróz

A mróz trzyma... Mógłbym westchnąć, pisząc ten felieton. Tyle że akurat zeżał, a gdy się ukaże w gazecie, mróz zapewne całkiem złamie kark i z przetrąconym pójdzie sobie hen, jak to się czasem mówi, przyrównując mróz do uciążliwego faceta. Do dziadka na przykład, co mi się przypomniało z czasów młodości, gdy chciano z naszej bożonarodzeniowej kultury wyrugować św. Mikołaja, zastąpić go Dziadkiem Mrozem sprowadzonym na siłę z Sojuza. Nie dało rady, był obcy, nawet dzieciaki nie zachwycały się nim, a dorosłych denerwował nielicho, więc musiał wyrwać z powrotem na syberyjskie pustkowia. Teraz mało kto pamięta, że taki cudak nachodził dzieci, dzwigając w wielkim worze różne obietnice. Mnie one nie kusily, gdyż wtedy już wyrosłem z lat, kiedy wór św. Mikołaja budzi emocje, a co dopiero Dziadka Mroza. Bywał zresztą ubogi.

Wracamy jednak do mrozu, co się panoszy za oknem - ten jest realny, uciążliwy, ale piękny. Tylko fotografować te zimowe widoki a zdjęcia wysyłać do telewizji, czasem pokażą. W grudniu i na początku stycznia ludzie naigrawali się, wymieniając nieprzychylnie opinie: co to za zima! - ziorzeczyli. - Śniegu nie widać, deszcz siąpi, błoto zamiast grudniowych grud, pogoda bardziej jesienna, a nawet wczesnowiosenna, tu i ówdzie rozkwitły po raz kolejny kwiatki; w moim ogródku również zakwitł kwiatek na Boże Narodzenie, nawet nie wiem, jaka jego nazwa, zapomniałem. Posadziłem, rośnie sobie, kwitnie fioletowo prawie całe lato, w październiku uwiądł, ale w grudniu ożył i wypuścił delikatne, nieśmiałe kwiatki. Pytałem o to zjawisko pewnego botanika, ale nie potrafił mi wyjaśnić, kwiatka nie obejrzał, sądził bowiem, że choć go zrobić przysłowiowego konia.

Inny znajomek narzekał: jeśli zima nie przemrozi ziemi, to nie wyginie robactwo, owady i inne tałatajstwo wiosną powylazi z dziur i się będzie naprzykrzać, kąsać, szczypać, paćkać... Pocieszałem go, przecież zima się jeszcze nie skończyła, mamy za pasem luty, a ten miesiąc, jak wskazuje jego nazwa bywa srogi, mówiono „luty mróz”, czyli duży, tęgi. Sienkiewicz używał tego słowa w „Krzyżakach” na określenie tęgich mrozów. Kiedyś żywe było przysłowie: „Idzie luty, obuj dobre buty”. I spełniły się moje przewidywania - pod koniec stycznia mrozy skuliły ziemię, robactwo pewnie

musiało uciekać, chować się, by przetrwać mrozy, zimno wdierało się do mieszkań, trzeba było solidniej grzać, a kto zawczasu nie zgromadził wystarczającej ilości opału, musiał go w popłochu szukać. Jeziora zamrzły, rzeki, nawet te ważne, kawałki morza skulił lód i inne akweny. Raj dla „morsów”, co się zimą w Mielnie spotykają. Rzece, co przepływa przez moje miasto, mróz nie dał rady - płynie sobie warkło, woda elegancko pluska. Wprawdzie w naszym regionie mróz jakby był łaskawszy. No cóż, tak to już jest, morze oddaje nieco ciepła, przechowując je z letniej pory.

Ta łagodniejsza aura nie wpłynęła jednak na mieszkańców gminy Mielno, którzy w referendum na temat budowy elektrowni jądrowej w Gąskach zdecydowanie powiedzieli: nie ma zgody! Tak się boją? Aż trudno uwierzyć. Ciekawe na kogo będą kłać, kogo winić, gdy zabraknie prądu i energetycy będą zmuszeni wyłączać pewne obszary kraju z powodu przeciążenia sieci. Gminę Mielno również wyłączą. Myślę, że u nas już tak jest - jeśli władza pyta o cokolwiek, gdy chce coś zbudować, mieszkańcy, zwłaszcza wsi, zawsze powiedzą: nie! Choćby to nie było dla nich niekorzystne. Powód, żeby powiedzieć nie, zawsze się znajdzie. Byłem świadkiem niejednej zajadłości w tym względzie. Czasem wielu nie wie, o co tak naprawdę chodzi, ale są przeciw. Przed kilku laty w pewnym opuszczonym pałacu popegeerowski MONAR chciał urządzić schronisko dla młodych narkomanów. Postanowiono zapytać mieszkańców wsi. Nie wyrazili zgody, zaprotowali, bo - jak argumentowała pewna pani - komary będą roznosić chorobę. Narkomanię pomyłono z AIDS. MONAR z pomysłu się wycofał, a nieużytkowany pałac całkiem się rozpadł. To nie taki wyjątek, że głupota bierze górę, a głupota to silna bestia. Oczywiście jest to zjawisko ogólnopolskie - cokolwiek chce się budować, zawsze znajdują się przeciwnicy: oprotują drogę, bloki mieszkalne, spalarnię śmieci, wiatraki, fabrykę musztardy... Zawsze się objawia przeciwnicy przedsięwzięcia, z zasady. I zawsze mają jakiś tam powód. Wydumany przeważnie, ale dzięki protestom stają się ważni.

Są zwolennicy pozyskiwania tak zwanego gazu z łupków. Bo może stać się dobrem narodowym, wzbogaci kraj, uniezależni nas od dostaw zagranicznych. Szukajcie go, wierćcie, ale broń Boże nie w naszej wsi, w naszej gminie, co to, to nie! I tak dalej. Jestem przekonany, że połowa albo i więcej tych młodych ludzi, która skacze w proteście przeciwko umowie ACTA, nie wie o co chodzi, ale skacze, krzyczy, mimo że mróz szaleje. A może skakali, by się rozgrzać, przecież to jedna z metod, by nie zamrznąć.

Piszę ten felieton 13 lutego, właśnie minęła ostatnia mroźna noc, tak przynajmniej usłyszałem w komunikacie meteorologów. Wprawdzie dzisiaj nie piątek, więc nie jest to groźny trzynasty, więc może nie będzie tak źle - nikt mi nie przyłoży za opinie wyrażone w tym felietonie. I nie muszę pocieszać się opinią pewnego nauczyciela matematyki, który szczy się tym, że jego wiedza matematyczna pozwala zaprzeczyć, jakoby trzynastka była liczbą feralną i nie

należy jej się bać. O czym wiem, mimo że nie jestem matematykiem ani z wykształcenia, ani z zamiłowania. Przestrzegam jednak, żartując, przed lekceważeniem feralnej trzynastki, o czym wkrótce napiszę znacznie szerzej. A tymczasem podaję swój adres e-mailowy - może ktoś napisze do mnie podając przykłady, że liczba trzynastka nie jest znowu taka niewinna, potrafi narozrabiać, przynieść pecha.

Jerzy Żelazny

e-mail: jerzy.zelazny1@neostrada.pl

13 lutego 2012

Ostatki

Tradycja jest naszą ostoją
- A z tej tradycji wynika
Że godnie żegnać karnawał
Znaczy zakropić śledzika

I to nie octem broń Boże
- Ocet nie służy tradycji
Wtorkowy śledzik nie znosi
Pojęcia prohibicji

Więc na początek łyk wina
Niech rozwiązuje języki
- Wino pomaga biesiadzie
Nie naruszając etyki

Potem przy brzęku kielichów
Pieśni popłyną nad stołem
- Ostatnia to przecież okazja
Nim środa sypnie popiołem

Nim tegoroczny karnawał
Zwinie do końca manatki
- Zasiądźmy wspólnie do stołu
Niech się wypełnią OSTATKI

Słodkie szaleństwo

Doroczny czwartek słodki i tłusty
Znów nam oznajmia - to już zapusty
Karnawał minął - kiedy sam nie wie
Fakt ten osłodzi pączki w polowie

Zanim „Popielec” każe nam pościć
Czwartek w ten sposób chce nas ugościć
Bez zahamowań na pełnym luzie
Bajecznym smakiem napelnia buzie

Biorąc dyspensę od diety
Kragłych słodkości nikt nie unika
- Bowiem corocznie to wydarzenie
Nie dba o talię lecz podniebienie

Niech zatem lukier okleja usta
- Mało ci pączków sięgnij po chrusta
Nie myśl o wadze nie myśl o diecie
W sobotę zgubisz to na parkiecie.

Zygmunt Królak



Myśli Marszałka

cz. XXX



W ostatnich odcinkach niniejszego cyklu przypomniałem dwa głośne powiązane ze sobą wydarzenia z okresu międzywojennego: eksplozję w Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 r. i strzelaninę na ulicach Warszawy 17 lipca 1925r. Aczkolwiek nie znalazłem żadnego na ich temat komentarza Józefa Piłsudskiego, to w moim przekonaniu, nie mógł on być wobec nich obojętny. Zanim dokonam próby odtworzenia jego myśli związanych z tymi wydarzeniami, dokończę i uzupełnię odpowiednim komentarzem ich opis.

Za spowodowanie wybuchu Cytadeli Warszawskiej oskarżono dwóch zawodowych oficerów Wojska Polskiego: porucznika Walerego Bagińskiego i podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza. Nie mogli oni jednak - jak już pisałem - być sprawcami tej eksplozji, skoro nastąpiła ona w październiku 1923 r., a oni już od sierpnia tegoż roku przebywali w areszcie. Znaleźli się tam skutkiem denuncjacji rzekomo skruszonego aktywisty komunistycznego Józefa Cechnowskiego członka siatki terrorystycznej Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Składając zeznania przed Okręgowym Sądem Wojskowym w Warszawie mówił, że podczas wieszania w drodze do Częstochowy kolejnej bomby dla Bagińskiego i Wieczorkiewicza, doznał nagłego moralnego przełomu, i że to skłoniło go do wyjawienia wszystkiego, co wie o komunistycznych terrorystach.

Mimo niewystarczających i słabych dowodów Bagiński i Wieczorkiewicz zostali skazani na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten wywołał falę krytyki społecznej, skutkiem czego została powołana specjalna komisja sejmowa do zbadania sprawy. Przewodniczył jej poseł PPS Adam Pragier. W trakcie badań wysnuł wniosek, że Cechnowski nie doznał żadnego moralnego przełomu, ale od początku był policyjnym prowokatorem. Komisja stwierdziła, że większość rzekomych dowodów przeciwko Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi, spreparował spodziewający się szybkiego awansu za wykrycie sprawców inspektor Piątkiewicz. Odpowiadał on w poli-

cji za zwalczanie ruchu komunistycznego. To z jego polecenia Józef Cechnowski nie tylko pozostał w terrorystycznej siatce komunistów, ale jak przypuszczam prowokował też akcje bombowe. Trudno jest mi ustalić czy był on zdrajcą czy prowokatorem.

Faktem jednakże jest, że komisja uznała zeznania Cechnowskiego za niewiarygodne, i że w wyniku złożonego wniosku posła Adama Pragiera prezydent Stanisław Wojciechowski zamienił Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi wyrok śmierci na dożywotnie więzienie.

Pod koniec 1923 roku władze radzieckie zwróciły się do rządu polskiego z propozycją wymiany ich za dwóch Polaków więzionych z przyczyn politycznych w Moskwie (polskiego konsula w Gruzji, sędziego Józefa Łaszkiwicza wraz z żoną i dwiema córkami oraz ks. Bronisława Ussasa, członka polsko-radzieckiej Komisji Rewindykacyjnej w Petersburgu, która miała zwracać Polsce zagrabione podczas zaborów dobra kultury). Po dość długich pertraktacjach propozycja została w końcu przyjęta.

Do wymiany miało dojść 29 marca 1925 r. na granicznej stacji kolejowej Kołosowo w pobliżu miasteczka Stołpce. Tego dnia, kiedy pociąg wiozący Bagińskiego i Wieczorkiewicza dojeżdżał do wschodniej granicy, jeden z ośmiu konwojentów, 29-letni policjant Józef Muraszko, nieoczekiwanie wyciągnął pistolet i ich zastrzelił. Później przed sądem oświadczył: „Przynajmniej do zabójstwa dwóch wściekłych psów!”. Sąd uznał, że działał on z pobudek patriotycznych „w stanie silnego wzburzenia duchowego” i skazał na dwa lata uwięzienia w zakładzie zamkniętym o łagodnym rygorze. Po wyjściu na wolność Muraszko zmienił nazwisko i zatrudnił się w Korpusie Ochrony Pogranicza, a następnie w dyrekcji policji w Warszawie. Pod koniec lat 30. prawdopodobnie został zwerbowany przez Tajną Policję Państwową III Rzeszy (Gestapo), a jesienią 1939 r. całkiem jawnie występował jako jej oficer. Polskie Państwo Podziemne wydało nań wyrok śmierci i wkrótce go wykonało.

Wcześniej został wydany wyrok śmierci przez Komunistyczną Partię Polski na Józefa Cechnowskiego. Do jego wykonania zgłosili się Władysław Hibner, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski. 17 lipca 1925 roku mieli się spotkać z Józefem Cechnowskim na ulicy Zgoda w Warszawie. On jednak nie przyszedł. Zamiast niego pojawili się wywiadowcy policyjni. Kiedy podeszli do zamachowców, pod pozorem ich wylegitymowania, ci zaczęli się ostrzeliwać. W wyniku strzelaniny oprócz policjantów zostały zabite i ranne inne osoby (pisałem o tym w dwudziestym ósmym odcinku niniejszego cyklu). Zamachowcy też odnieśli rany. Ujęto ich i postawiono przed Sądem, który skazał ich na karę śmierci. Wyrok wykonano 21 sierpnia 1925 r., o godzinie 4.30 nad ranem na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Jedenaście dni później został zamordowany Józef Cechnowski we Lwowie przez 20-letniego Żyda, Izaaka Naftalego Botwina. Zabójcę postawiono przed sądem do-

rażnym, który skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Józef Piłsudski nie mógł być obojętny, wobec opisanych wydarzeń, jak i osób obojętnych w nich udział. W moim przekonaniu w młodości, jak całym okresie działalności w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej przejawiał podobną mentalność i temperament rewolucyjny jak Walery Bagiński, Antoni Wieczorkiewicz, Władysław Hibner, Władysław Kniewski, Henryk Rutkowski. Z wymienionymi osobami Piłsudskiego łączyła też wspólna walka o wolną Polskę. W poprzednim odcinku wspominałem, że Walery Bagiński i Antoni Wieczorkiewicz zanim stali się oficerami należeli do powstałej z jego inicjatywy tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Władysława Hibnera z Piłsudskim łączyło to, iż w czasie rewolucji 1905-7 walczył przeciwko caratowi. Henryk Rutkowski w 1919 r., jako 16-letnie Lwowskie Orle, bronił swego miasta przed Ukraińcami. Władysław Kniewski w roku 1920, jako 17-letni ochotnik walczył z bolszewikami, odniósł ranę w bitwie pod Ostrołęką.

Na Józefie Piłsudskim, ideowym pogrobowcu powstania styczniowego, musiało duże wrażenie wywrzeć, że egzekucja Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego odbyła się na stokach Cytadeli Warszawskiej, gdzie w podobny sposób wcześniej został stracony ostatni dyktator powstania styczniowego Romuald Traugutt i jego towarzysze. Domyślam się, że ich śmierć, kojarzyła mu się także z egzekucją w tym samym miejscu 28 stycznia 1886 r.: Stanisława Kunickiego, Piotra Bardowskiego, Michała Ossowskiego i Jana Pietrusińskiego - pierwszych w Polsce męczenników za sprawę robotniczą, a jednocześnie pierwszych osób, które klęsce powstania styczniowego odważyły się czynnie przeciwstawić carskiej potęgę.

Piłsudski nie mógł zapomnieć, że w latach 1894-1900, kiedy był naczelnym redaktorem socjalistycznego czasopisma „Robotnik”, z wielkim przekonaniem stawiał za przykład do naśladowania straconych na stokach Cytadeli Warszawskiej czterech bojowników I Proletariatu. W jednym ze swoich artykułów propagował nawet pomysł powstały w 1897 r. na międzynarodowym kongresie przedstawicieli proletariatu polskiego w Londynie, by co roku w pierwszą niedzielę po 28 stycznia uroczyste obchodzono pamięć Stanisława Kunickiego, Piotra Bardowskiego, Michała Ossowskiego i Jana Pietrusińskiego - pierwszych w Polsce męczenników za sprawę robotniczą. Jednak po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Piłsudski nie upominał się już o to.

Nic mi nie wiadomo, by 14 lutego 1926 roku był obecny na uroczystości odsłonięcia wmurowanej w wały Cytadeli Warszawskiej marmurowej tablicy z ich nazwiskami. Najprawdopodobniej go tam nie było, ale jestem prawie pewien, że nadal tkwił w jego pamięci i mieli jakiś wpływ na jego dalsze działania. (cdn).

Lech Fabiańczyk

Zofia i Waclaw Witczyńscy - pionierzy i nauczyciele



Waclaw Witczyński z pracownicami szkoły

Waclaw Witczyński urodził się 17 sierpnia 1913 r. w Parczewie, w Lubelskiem. Studiował chemię na Uniwersytecie Wileńskim im. St. Batorego. Do wybuchu II wojny światowej zaliczył 4 lata studiów.

W czasie okupacji pracował w wileńskich wodociągach jako chemik. W lipcu 1945 roku opuścił Wilno (z żoną Zofią i pięcioletnim synkiem Krzysztofem) i z rodziną zamieszkał w Koszalinie. Najpierw pracował w Tymczasowym Zarządzie Państwowym, a od lutego 1946 związał się na zawsze z zawodem nauczycielskim i zaczął uczyć fizyki i chemii w pierwszej ogólnokształcącej szkole średniej w Koszalinie w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym - później - od 1948 r. imienia S. Dubois.

Prof. W. Witczyński cieszył się dużą sympatią uczniów. Jedną z jego uczennic Danuta Roszak (matura 1948/49) tak go wspominała po latach: „Nasz wychowawca zawsze pomocny w biedzie (przy tablicy), chodząca cierpliwość i wyrozumiałość”, a ówczesny dyrektor szkoły Jan Laskowski w opinii o nim napisał: „przewodniczący sekcji szkół średnich ZNP. Nauczyciel energiczny, wykazujący duże zainteresowanie pracą w szkole. Lubiący przez uczniów.”

Waclaw Witczyński był organizatorem drugiej średniej szkoły ogólnokształcącej powołanej do życia w Koszalinie w 1949 r. Miała to być nowoczesna szkoła świecka i taki charakter miała ta placówka pod nazwą Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, dziś II Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Broniewskiego. Mieściła się ona od samego powstania przy ulicy Jedności 9, a we wrześniu 1965 r. II LO przeprowadziło się z dotychczas zajmowanego gmachu do budynku przy ul. Chelmońskiego 7.

Waclaw Witczyński organizował nową szkołę z wielkim entuzjazmem. Wykazał się dużą przedsiębiorczością i zdolnościami organizatorskimi. Nie szczędził czasu i swojego zdrowia, by zapewnić szkole odpowiednią bazę materialną i skompletować oddanych wychowaniu i nauczaniu nauczy-

cieli. Jak wspominają najbliżsi i ci, którzy go znali, nigdy nie umiał zabiegać o swoje interesy, ale o pożytek szkoły dbać potrafił. Był zawsze oddanym społecznikiem i działaczem związkowym. Waclaw Witczyński prowadził tę szkołę przez dwa niełatwe, wręcz trudne okresy: czasy organizacji i październikowe. Kierował nią od września 1949 do czerwca 1951 i od października 1956 do jesieni 1958. Szkoła zorganizowana przez W. Witczyńskiego obchodziła w 2009 roku hucznie i uroczysto swoje sześćdziesiąte urodziny i jest znaczącą placówką oświatową na terenie miasta.

W latach 1950-1955 W. Witczyński był prezesem zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Koszalinie. Jeszcze wiele lat później udzielał się jako prelegent w tej organizacji. W latach 1964-67 był radnym miejskim. W latach sześćdziesiątych pracował (aż do śmierci) w Zespole Szkół Zawodowych nr 1, pełniąc jednocześnie funkcję wiceprezesa Koszalińskiego ZNP. Odznaczenia: Medal 10-lecia PRL, Medal za Zasługi dla Województwa Koszalińskiego, Złota Odznaka ZNP.

Zmarł nagle w Warszawie - 19 listopada 1967 r. Był wówczas w stolicy służbowo i mieszkał u swojego syna - Krzysztofa - dziś emerytowanego profesora Politechniki Warszawskiej.

Zofia Witczyńska urodziła się 2 listopada 1912 r. w Pińsku, w mieście nad Piną i Prypecią. Było to miasto wielu kultur, jak wszystkie inne na Kresach dawnej Rzeczypospolitej. Tu chodziła do szkoły i zdawała maturę. Wcześniej zainteresowała się językiem polskim i, jak wynika z jej wspomnień, miała jedyną w klasie piątkę z tego przedmiotu. W 1934 rozpoczęła studia filologii polskiej na Uniwersytecie Wileńskim im. S. Batorego. W 1939 uzyskała absolutorium.

Cała jej rodzina w czasie wojny została wywieziona z Pińska do Kazachstanu. Rodzice nie wytrzymali straszliwych warunków zsyłki i tam zmarli. Dwie siostry razem z bratem wstąpiły do Armii Andersa i osiadły

po wojnie w Anglii. Trzecia, wywieziona na Syberię, wróciła do Polski w 1946 r. Ważyła wtedy 27 kg. Dożyła 98 lat. Jej brat (Czesław Trojanowski) w czasie wojny wraz z armią Andersa znalazł się na Zachodzie. Brał udział w Powstaniu Warszawskim jako cichociemny. Po wojnie wyemigrował do USA, gdzie brał aktywny udział w organizacjach polonijnych. Dopiero w 1975 r. siostra odwiedziła swojego brata.

Zofia Witczyńska z mężem i synem przyjechała do Koszalina w 1945 r. Początkowo pracowała w Tymczasowym Zarządzie Państwowym a od 1946 roku rozpoczęła pracę nauczycielską w I LO. W czasie pracy zawodowej, poza działalnością dydaktyczno-wychowawczą, prowadziła szkolną bibliotekę (bardzo długo) oraz szkolny teatr, który zbierał nagrody na festiwalach teatrów uczniowskich.

Przez pewien czas Zofia Witczyńska pełniła obowiązki dyrektora liceum (II 1951 - 31 VIII 1951). Na emeryturę odeszła w 1974 r., jednak jeszcze do 1975 roku pracowała na 1/2 etatu w I LO im. Dubois. Otrzymała liczne odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Medal KEN, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę ZNP, Medal za Zasługi dla Województwa Koszalińskiego oraz Medal za Zasługi dla Koszalina.

Zmarła 2 VIII 1999 roku, a jej ciało złożono na cmentarzu w Koszalinie, w grobie męża i obok mogiły młodszego syna Janusza ur. 19 V 1949 - zmarłego 16 X 1990 r.

Był słoneczny letni dzień wakacji. Na pogrzeb przyszło kilkadziesiąt osób. Oprócz rodziny, dyrektorki I LO im. S. Dubois, było wielu jej przyjaciół, znajomych, nauczycieli, a najwięcej uczniów. Był też Leszek Żyła, przyszedł ze swoją wnuczką. Nikt z nas wówczas obecnych nie myślał, że za miesiąc - już we wrześniu - będziemy właśnie jego ciało składali do grobu na naszym koszalińskim cmentarzu.

Zofia Witczyńska do końca swych dni była żywo zainteresowana tym, co dzieje się w mieście i w szkole. Rozmowy z nią były dużym przeżyciem intelektualnym. Wiele czytała. Na stole i stoliku przy jej fotelu (do którego była „przykuta” od kilkunastu lat; od czasu wypadku bez balkonika nie mogła się poruszać) było wiele czasopism i książek. Śledziła nowości literackie. Pasjonowały ją „Dzienniki 1945-1965” M. Dąbrowskiej i urzekała mądrość tej pisarki. Odkryłem z panią profesor nieznaną czy nie dość znaną Dąbrowską: niezwykłą i nietypową w Polsce indywidualność człowieka wrażliwego, myślącego i pełnego niepokoju, intelektualistkę najwyższej miary i wyjątkowego pióra. Pisarka jest w nich przerażona tym, co się w Polsce dzieje, nie żywi złudzeń, ma pewność co do swych racji, a jednak potrafi zachować dystans wobec siebie. Pani profesor prosiła o nowości wydawnicze. Jedną z ostatnich książek, które przeczytała i o której rozmawialiśmy, była opowieść o Tadeuszu Żeleńskim Józefa Hena pt. „Blażen - wielki mąż”. Zawsze interesowali ją, podobnie jak i mnie, ludzie odważni i postępowi, podziwiała Boya. Cieszyła się bardzo z tej książki, którą podarowałem na jej ostatnie w życiu imieniny 15 maja 1999 r. Często wspominała swój rodzinny Pińsk - stolicę

ciąg dalszy na str. 24

ciąg dalszy ze str. 23

Polesia, Wilno i Uniwersytet S. Batorego. Opowiadała o okupacji i najbliższych. Często zadawała mi trudne uniwersalne pytania i próbowała na nie usłyszeć moje odpowiedzi. Dotoczyły one Boga, śmierci, eutanazji, cierpienia i sensu życia. Mówiliśmy o wizji świata uporządkowanego: katolicyzmie i marksizmie, o osobowości, która wie, co przeżywa, ponieważ to na niej opiera się kultura i demokracja. Były też rozmowy o historii, o dramatach lewicujących intelektualistów, socrealizmie. Wspominaliśmy lektury: Cz. Miłosza „Zniewolony umysł”, J. Trznadla „Hańba domowa”.

Bez książek nie mogłaby żyć. To był jej, a także mój świat. Spędzała przede wszystkim czas z książkami. Czasami oglądała telewizję. Rzadko odwiedzali ją uczniowie i znajomi. Byli jednak tacy, którzy bywali u niej częściej. Nie zapominali o świętach i imieninach. Na święta przyjeżdżał z Warszawy syn Krzysztof z żoną Danutą. Bywali również w Koszalinie w okresie wakacji.

W czasie imienin można było u niej spotkać panią Teresę Korolewicz, Krystynę Słowik, Marię Hamowską (koleżanki z pracy w liceum). Odwiedzali ją często pani Beata Lesińska (jej uczennica i koszalińska adwokatka) a także jej były uczeń nieżyjący już Władek Dziurdź. Te spotkania sprawiały jej dużo radości. Od lat nie wychodziła z domu (mieszkała na V piętrze wieżowca przy Powstańców Wielkopolskich). Nigdy nie chciała mówić o swoim zdrowiu i samotności. Była bardzo dzielna i nie żaliła się na swój los.

Na krótko przed śmiercią pani prof. Zofia Witczyńska przekazała mi swoje wspomnienia. Prosiłem ją, by je spisała i żebym mógł je ocalić od zapomnienia. Miałem zawsze świadomość, że pamięć umiera wraz z człowiekiem i tylko „człowiek umiera, lecz tekst nie umiera”.

A oto fragmenty Jej wspomnień:

„... Koszalin - kiedy w kwietniu 1945 r. zapisywaliśmy się w Urzędzie Repatriacyjnym w Wilnie na wyjazd, nie wiedziałam, że takie miasto istnieje. Jako miejsce docelowe wybraliśmy Toruń, tam bowiem nasi przyjaciele, z którymi mieliśmy wyjeżdżać, mieli rodzinę. No, ale trzeba wszystko przedstawić po kolei. W chwili wybuchu wojny byłam absolwentką Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (Wydział Humanistyczny, kier. filologia polska, mąż mój - absolwent chemii tego Uniwersytetu). W styczniu 1940 r. urodziłam syna... W lipcu 1944 r. wojska radzieckie odebrały Niemcom Wilno... Nowa władza ogłosiła, że Polacy, którzy chcą wyjechać na Zachód, mogą się zgłaszać. Postanowiliśmy to uczynić, zaczęliśmy wyprzedawać nieliczne sprzęty i szykować się do wyjazdu... Po kilku dniach dotarliśmy do Poznania, gdzie był punkt rozdzielczy. Tu dowiedzieliśmy się, że do Polski centralnej może jechać ten, kto ma tam zapewnione mieszkanie, reszta na Ziemię Odzyskaną. Dano nam do wyboru - Koszalin i Olsztyn. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że Koszalin znajduje się blisko morza, zdecydowaliśmy się jechać do Koszalina...

Do szkoły trafiłam właściwie przypadkowo, choć studia na filologii polskiej USB

w Wilnie przygotowywały do tego zawodu. Do Koszalina przyjechalśmy w lipcu 1945 r. (mąż, 5-letni syn i ja) a w listopadzie rozpoczęłam pracę w Tymczasowym Zarządzie Państwowym. Budynek mego biura mieścił się przy ul. Zwycięstwa, róg Jedności, a tuż obok - Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. W marcu 1946 r. przyszli do mnie dwaj dyrektorzy: J. Laskowski i R. Sierociński i zaproponowali mi pracę nauczycielki... historii w niewielkim wymiarze godzin. Po namyśle propozycję przyjął. R. Sierociński organizował właśnie szkołę dla dorosłych i kompletował grono. Otrzymałam program, parę przedwojennych podręczników, no i musiałam obmyślić plan działania. Nauczanie pociągało mnie i przerażało równocześnie - nie miałam żadnego metodycznego przygotowania, tylko dużo dobrych chęci. W szkole dziennej dostałam 3 klasy - 2 normalne i jedną przyspieszoną (program dwuletni należało zrobić w ciągu roku). Młodzież bardzo zróżnicowana pod względem wieku, pochodzenia, zdolności.

Odnosiłam wrażenie, że pierwsze spotkanie z klasą nie było sukcesem. Miałam tremę, mówiłam zbyt cicho, nie umiałam zainteresować przedmiotem, ale postanowiłam pokonać wszystkie trudności. Nawet po tych wielu niezbyt udanych lekcjach czułam, że moje miejsce jest w szkole. I tak się zaczęło. Od września miałam już cały etat jęz. polskiego i wychowawstwo klasy maturalnej (b. nielicznej). Bardzo szybko przekonałam się, jaka orka mnie czeka. Nie było lektur, podręczników i pomocy naukowych, tylko kreda i tablica. Młodzież miała ogromne braki. Trzeba było to wszystko nadrobić. Zostawaliśmy po godzinach za obopólną zgodą, powtarzaliśmy materiał klas poprzednich, gramatykę, czytaliśmy krótsze pozycje z lektury (np. „Wesele”). Otrzymałam też polecenie prowadzenia biblioteki (byłam na 2-tygodniowym kursie w Kartuzach). Księgozbiór szkolny, gdy objęłam bibliotekę, składał się ze 118 pozycji zapisanych w zeszycie. Od września 1946 r. przenieśliśmy się do budynku przy ul. Stalingradzkiej, miejsca było dużo. Powstały pracownie: fizyczna i chemiczna zorganizowane przez mego męża, w rok później biologiczna - dzieło prof. Ciszewskiej. Otrzymałam niewielkie pomieszczenie na bibliotekę. Umieściłam tam stare poniemieckie szafy i stoły. Zaczęłam kompletować książki, zamówiłam karty książek, karty katalogowe, karty czytelnicze. Zorganizowałam aktyw biblioteczny. Z Polonii zagranicznej otrzymaliśmy kilkaset pozycji. Przy pomocy młodzieży opracowałam je, oprawiłam i udostępniłam uczniom. Wprowadziłam statystykę wypożyczeń... Lubiłam pracę w bibliotece, z radością przyczyniałam się do jej rozwoju, uczyłam młodzież czytać i szanować książki.

Pierwsza matura, w której uczestniczyłam, była wielkim przeżyciem. Nie stosowaliśmy wtedy taryfy ulgowej i z 8 abiturientów zdało tylko 5. Za mało, by urządzać bal maturalny. Do moich obowiązków należało też przygotowywanie części artystycznych na różne okazje. Było to dla mnie wielką przyjemnością. Chciałam dostarczyć rozrywkę na odpowiednim poziomie młodzieży i wychowawcom, starałam się o właściwy repertuar. Na pierwszy ogień wzięłam no-



Zofia Witczyńska

welkę Prusa pt. „Nawrócony”. Sama ją przeobraziłam na utwór sceniczny. Udało mi się dobrać odpowiednich wykonawców i przedstawienie wypadło dobrze. Uczniowie byli b. zapałani i sami przygotowali stroje, dekoracje, oczywiście pod moim kierunkiem. Zbliżał się rok Mickiewicza i Puszkina, a więc należało przygotować różne imprezy, konkursy, inscenizacje. I to zadanie przypadło mi w udziale. Przeprowadziłam eliminacje w szkole, w wyniku których na konkurs wojewódzki postanowiliśmy wysłać dwoje uczniów. Stefan Dobrowolski przygotował „Redutę Orzona” a Janka Derks fragment „Jeźdźca miedzianego” Puszkina. Pojechali oni do Szczecina - na ich powrót i wyniki oczekiwaliśmy z wielką niecierpliwością. Stefan nie odniósł sukcesów, za to Janka stała się rewelacją: 1 miejsce, występ w radio, zakwalifikowanie do eliminacji ogólnopolskich, gdzie również zajęła 1 miejsce - otrzymała piękny dyplom i komplet dzieł Puszkina.

Na uroczystość szkolną przygotowałam inscenizację ballad Mickiewicza: „Lilie”, „Świtezianka”, II cz. „Dziadów” i fragment III cz. „Dziadów”. Przy pomocy uczniów zdobyłam odpowiednie rekwizyty, nawet trumnę i sutannę księdza. Chłopcy pod kierunkiem Domiszewskiego skomponowali odpowiednie oświetlenie. Całość wypadła bardzo efektownie. Gdy Janusz Czaplicki jako Konrad wygłaszał „Improwizację” - sala płakała. Przedstawienie powtarzaliśmy kilka razy. Dla rodziców, dla wszystkich chętnych obywateli miasta. Mieliśmy zawsze komplet na widowni i oglądaliśmy wzruszenia na twarzach widzów - to były piękne dni. Piszę się o tym tak łatwo, że ktoś, kto to przeczyta, pomyśli: to było takie proste. Prawda jest inna. Już samo obmyślenie koncepcji widowiska wymagało głębokiego zastanowienia się. A wykonanie? Obecnie trudno sobie nawet wyobrazić, ile trudności trzeba było pokonać, ile godzin prób, zanim się osiągnęło cel. Ile strachu - a może będzie niewypał. A potem satysfakcja: udało się.

Wszystko to odbywało się w wolnym od lekcji czasie. Lekcji nie wolno było zarywać - to żelazna zasada, której się konsekwentnie trzymałam.

Myszę, że w tych czasach takie imprezy były potrzebne. Ludzie byli spragnieni kulturalnej rozrywki i szkoła spełniała wtedy rzeczywiście doniosłą rolę.”

Zenon Kasprzak

Zapowiadaliśmy cykl materiałów obrazujących polską konspirację w obrębie rejencji szczecińskiej i koszalińskiej. Ukazał się już artykuł charakteryzujący głównie polskie środowiska funkcjonujące w granicach ówczesnej prowincji pomorskiej (polscy obywatele Rzeszy mieszkający w Złotowskim, Bytowskim, w pojedynczych enklawach osadniczych, grupa „bezpieńców” - korzystająca ze stałego zatrudnienia, robotnicy przymusowi pracujący głównie w rolnictwie i przemyśle oraz jeńcy wojenni w oflagach).

W czasie wojny kategoria robotników przymusowych stale się powiększała przy jednoczesnym pogarszaniu warunków pracy i położenia prawnego. Przedstawione grupy mogły stanowić naturalną bazę dla różnych form konspiracji wymierzonych przeciwko porządkowi hitlerowskiemu, choć w ograniczonym zakresie. Dodać koniecznie trzeba, że mówimy o ziemiach od wieków należących do Nieniec, zamieszkałych w przyłączającej mierze przez ludność niemiecką, gdzie żywił polski stale ustępujący kolejnym falom germanizacji, a w czasach hitlerowskich podlegał wręcz eksterminacji. Jakkolwiek opór w tych warunkach, we wrogim, obcym etnicznie terenie, był w praktyce niemal wykluczony, napotykał na różne dodatkowe bariery i ograniczenia.

Dla jaśniejszego obrazu zastanówmy się jeszcze, czy w samym społeczeństwie niemieckim występowały jakieś siły opozycyjne sprzyjające sprzeciwowi wobec reżimu nazistowskiego? Czy uwidoczniły się bardziej znaczące postawy niezgody wobec rządów hitlerowskich? Na te pytania - odpowiedź brzmi Nie! W skali bardziej powszechnej, takich sił po prostu nie było, zarówno w Rzeszy, jak i na Pomorzu Zachodnim, skądinąd silnie sfaszynowanym. Żadna z dużych grup społecznych i wspólnot terytorialnych takich tendencji nie przejawiała. Opozycja antyhitlerowska była śladowa, wątła, ograniczona do wąskich kręgów i niewiele tę opinię zmienia spiszek grupy wojskowych, którego kulminację stanowi nieudany zamach na Hitlera 20 lipca 1944 roku. Niemniej o pewnych formach oporu na ziemiach obecnego regionu zachodniopomorskiego ze strony samych Niemców warto wspomnieć.

Pamiętać też trzeba, że w miarę osiągniętych zwycięstw militarnych rosła euforia, toteż otwarte wystąpienia kwestionujące nazistowski ład nie były możliwe. Jakkolwiek opozycyjność narażała na ostre represje. Nieliczne głosy krytyczne nasiliły się dopiero po rozpoczęciu wojny z ZSRR. Autorzy koszalińscy (Tadeusz Gaszold, Andrzej Czarnik, Eugeniusz Buczak, także szczecińscy badacze, jak Bogdan Dopierała, Kazimierz Golczewski) wskazują na kilkadziesiąt znanych w źródłach policyjnych zachowań Niemców nietypowo lub nierozumnie reagujących w pewnych okolicznościach.

Oto starszy Niemiec podaje chleb robotnikom przymusowym maszerującym do pra-

cy pod eskortą, a ktoś krzyczy, gdy konwojent bije jeńca. Tu i ówdzie ktoś rozlepia plakaty, ulotki o treściach nieprzyjaznych Rze-

morskiego, komunikacyjnego (zakłady zbrojeniowe, stocznie). Tu także pracują duże skupiska robotników przymusowych z całej Europy, również Polacy i Rosjanie. Powstają dwa znaczne ośrodki - grupy Wernera Krauzego i Waltera Empachera, którzy tworzą system organizacyjny oparty na działalności samodzielnych, nieznających się nawzajem zespołów piątkowych. Duże zakłady w Szczecinie także w Policach i na Peenemunde stają się areną ich działalności. Poglębiają się kontakty z robotnikami przymusowymi, jeńcami wojennymi, także polskimi i radzieckimi. Podejmuje się nawet próby akcji sabotażowych, gromadzi informacje dotyczące zbrojeń i produkcji broni.

Znane są, choć niezupełnie wyjaśnione kontakty z konspiracją polską. Wiemy, że przekazywano Polakom informacje o sytuacji w obozach koncentracyjnych, na przykład w Auschwitz. Było to możliwe, gdyż pracownicy jednej z firm podległej IG Farben mieli możliwość swobodnego poruszania się po tym obozie. Szczecińscy komuniści i współdziałający z nimi socjaldemokraci mimo represji, wpaść, działali dość aktywnie do końca 1944 roku, kiedy doszło do katastrofy. Na skutek denuncjacji Gestapo dokonano szerokich aresztowań, w wyniku których uwięziono kilkudziesięciu opozycjonistów ze wspomnianych grup, co osłabiło bardzo ten nurt konspiracji. Wielu uczestników skazano na śmierć, a niektóre wyroki wykonano w ostatnich tygodniach wojny. Nieliczni przetrwali do zdobycia Szczecina przez wojska sowieckie 26 kwietnia 1945 roku. Wtedy garstka szczęśliwców, która uszła z życiem witała zdobywców transparentami i okrzykami.

Wspominając o udziale komunistów w ruchu opozycyjnym należy pamiętać, że na listy KPD (partia komunistyczna) w latach 1930-1932 podczas kolejnych wyborów parlamentarnych w Republice Weimarskiej padało wiele milionów głosów (podobnie w wyborach prezydenckich), a na Pomorzu Zachodnim ponad 100 tysięcy głosów. Mimo terroru, środowisko to zachowywało wciąż znaczny potencjał wykorzystywany w działalności opozycyjnej. Stosunkowo silne grupy komunistyczne działały także w Greifswaldzie i Stralsundzie, gdzie podobnie jak w Berlinie, Hamburgu, i Szczecinie tworzone załączki komitetu „Wolne Niemcy”, jaki z inspiracji władz sowieckich powstał w ZSRR po klęsce stalingradzkiej. W ostatnich tygodniach wojny z tych środowisk padały głosy o niestawianiu oporu wojskom radzieckim podchodzącym do miast Pomorza Zaodrzańskiego.

Pewne formy działalności opozycyjnej występowały też wśród duchowieństwa katolickiego (o wiele rzadsze u pastorów). Zachowania opozycyjne sprowadzały się do kilkunastu księży, głównie w obrębie parafii szczecińskich, Nowogardu, Szczecinka. Najbardziej aktywną rolę odegrał ks. pra-

Pomorze Zachodnie w latach II wojny

Tylko nieliczni przeciw brutalnej dyktaturze



Jerzy Rudzik

szy, podważających geniusz samego Hitlera. Inne druki zapowiadają głód i nieszczęścia, jakie spadną na Niemców z powodu wojny. Jakiś sąsiad denuncjuje drugiego, że słuca wrogiemu radiu. W świetlicy fabrycznej słychać piosenki wyśmiewające grubego Goeringa, a ktoś nie odpowiada na nazistowskie pozdrowienia Heil Hitler.

Za to wszystko grożą kary, w każdym razie ostrzegawcze rozmowy i wpis do policyjnych raportów. W Myśliborzu nieznan sprawca uszkodził dwukrotnie pomnik na cześć nazistów. Można wnioskować, że nie wszystkie takie zdarzenia zostały przedstawione w policyjnych materiałach. Ze źródeł wiemy, że stopniowo uaktywniało się środowisko niemieckich komunistów, szczególnie po wybuchu wojny z Sowietami i po klęsce pod Stalingradem. Komuniści wraz z socjaldemokratami od początku rządów hitlerowskich byli poddawani represjom, wszystkie zresztą partie zostały zdelegalizowane, a kierownictwo osadzono w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Jednak po okresie rozbitcia następują próby odbudowy struktur organizacyjnych i ożywienia działalności. Tak się też dzieje na Pomorzu Zachodnim, dokąd docierają emisariusze z Berlina. Dotyczy to zwłaszcza Szczecina - dużego ośrodka przemysłowego,

ciąg dalszy na str. 26

ciąg dalszy ze str. 25

Tylko nieliczni przeciw brutalnej dyktaturze

lat Carl Lampert z Tyrolu. Po kilkumiesięcznym pobycie w obozach koncentracyjnych otrzymał policyjny nakaz pracy w Szczecińskim. Posługę swą pełnił początkowo pośród chorych i rannych żołnierzy frontowych. Opiekował się robotnikami przymusowymi w rejonie Szczecina. Szukał kontaktów z opozycją, zaprzyjaźnił się z innymi duchownymi o podobnych poglądach, podzielał je na przykład ks. Friedrich Lorenz z parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, wcześniej kapelan wojskowy. Do tego grona dołączyli jeszcze ks. Albrecht Hirsch z Nowogardu, proboszcz z Greifswaldu Wachsmann, ks. Simoleit - działający do tej pory w osamotnieniu. Dzięki energii i pomysowości Lamperta docierają do wielu fabryk, stocznii również do zakładów zbrojeniowych na Peenemunde (V1 i V2), zbierają informacje o produkowanej broni, prowadzonych testach, podobnie w stoczniach o profilu wojskowym (produkcja łodzi podwodnych i okrętów wojennych). Gestapo jednak czuwa. Od lata 1943 rozpoczynają się aresztowania obejmujące również robotni-

ków przymusowych i cudzoziemców, w tym Polaków. Wobec duchownych stosuje się straszliwe tortury. W więzieniu w Moabitce zostaje ścięty ks. Wachsmann za wrogą propagandę i szerzenie defetyzmu. Nieco później na śmierć skazano ks. Lamperta, Lorenza i Simoleita - zarzut szpiegostwa i zdrady stanu. Ofiarą terroru padają inni księża. Kolejne wyroki zapadają pod koniec 1944 roku.

Były to jednak odosobnione przypadki. Z reguły kler katolicki na Pomorzu Zachodnim był dyspozycyjny wobec władz hitlerowskich. Tylko nieliczni księża włączali się w nurt pracy konspiracyjnej.

Pewne przejawy antyhitlerowskiej opozycji zdarzały się w wąskich kręgach junkrów pomorskich. Do takich wyjątków należał Ewald von Kleist - Schmenzin, właściciel dużych dóbr w powiecie białogardzkim. Swoją niechęć do nazizmu demonstrował jeszcze przed wojną. Miał świadomość swojego osamotnienia powtarzając często: „jestem zupełnie sam”. Nie odpowiadał na hitlerowskie powitania, co było karane.

Spotykał się z uczestnikami sprzysiężenia przeciw Hitlerowi. Rozmawiał z Karlem Goerdelerm przewidywanym na premiera nowego rządu niemieckiego. Nie znał jednak daty zamachu na Hitlera, który nastąpił 20 lipca 1944 roku, o czym dowiedział się z radia. Gestapo szybko go aresztowało. Zresztą zatrzymano dużą grupę junkrów pomorskich, jednak po długim śledztwie więk-

szość wypuszczono z tej prostej racji, że nie mieli z zamachem nic wspólnego. Ewald von Kleist został zgilotnowany w więzieniu z Plotzensee 9 kwietnia 1945 za zdradę stanu. Na śmierć skazano też Oskara Caminacci - właściciela dużego majątku w Cetuniu, Aleksandra Kameke z Wierzchominka oraz Elizathe von Thadden - Trieglaff ze starego pomorskiego rodu (okoliczności ich „winy” nie są do końca jasne). Ostatnio w Niemczech ukazało się wiele wydawnictw o działalności opozycji antyhitlerowskiej, nawet filmy i sztuki teatralne. Prawda jest taka, że nie uzyskała ona szerszego społecznego poparcia. Nie ma też poważniejszych odniesień do Pomorza Zachodniego, bo też nic istotnego w tej sprawie się nie działo. Zapoznając czytelników z nielicznymi przejawami oporu wobec reżimu w Rzeszy, będziemy mogli pełniej uwzględnić rozmiary polskiej konspiracji na tych ziemiach.

Jerzy Rudzik

Literatura:

1. A. Czarnik: *Szkice z Dziejów Pomorza Zachodniego w l. 1939-1945*, Koszalin 1975
2. K. Golczewski: *Porzucona Twierdza*, Poznań 1967
3. Bogdan Frankiewicz: *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny*, Poznań 1969

Szkoła Podstawowa im. Leonida Teligi w Mielnie była organizatorem **Mistrzostw Powiatu Koszalińskiego** w mini piłce ręcznej dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych, tj. rocznik 1999 i młodszy.

W hali sportowej Zespołu Szkół w Mielnie o tytuł Mistrza Powiatu w środę 22 lutego walczyli chłopcy, a w czwartek 23 lutego 2012 roku dziewczęta. W pierwszym meczu chłopców drużyna SP Mielno (opiekun Tadeusz Jurek) pokonała SP Mścice (opiekun Renata Skonieczna) wynikiem 12:1, a w meczu o pierwsze miejsce uległa zespołowi SP Nr 2 Sianów (opiekun Jędrzej Białas) 3:8 i musiała zadowolić się pucharem za II miejsce.

Reprezentacja dziewcząt SP Mielno (opiekun Elżbieta Kopera) pokonała zespół SP Nr 2 Sianów 17:1 i tak jak chłopcy z SP Nr 2 Sianów zdobyła prawo reprezentowania powiatu na szczeblu regionu w ramach IMS na początku miesiąca marca br.

Oprócz dyplomów, pucharów i nagród rzeczowych, które ufundował starosta koszaliński, wręczone zostały również statuetki dla najlepszych zawodników, a otrzymali je **Wiktorja Szulc** i **Krzysztof Wiko-wicz** (oboje z Mielna) Gratulacje! (Zwycięskie zespoły na zdjęciach). Dziewczęta z Mielna wystąpiły w składzie: Marszałek Karolina, Wilczyńska Inez, Jamrózek Weronika, Szulc Wiktorja, Mańkowska Patrycja, Kaźmierczak Oliwia, Orszewska Ola, Dajnowicz Maja, Kipich Sandra, Duszyńska Kamila, Trąbka Paulina, Różańska Julia i Rejwerska Klaudia.

Tekst i foto: Tadeusz Jurek

Igrzyska Młodzieży Szkolnej

